Nr. 132 We Lwowie Sroda dnia 13 Maja 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann Frendler W Paryżu: C Adam Rue des saints Peres 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatne Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Kłopoty z Natalją.

Lwów 12. maja.

Dla spokoju kraju byłoby jednak rzeczą bardzo pożądaną, aby i ekskrólowa Natalja poszła za przykładem swojego byłego małżonka i wyjechała przynajmniej na czas jakiś z kraju. Wszyscy sobie tego życzą: i regencja i rząd i skupczyna, która specjalną w tej mierze uchwaliła rezolucję. Natalja nie chce jednak o tem słyszeć. Wszystkie uczynione jej w tym kierunku przedstawienia pozostały bezowocnemi. Temi dniami bawił przez czas jakiś w Belgradzie magnat węgierski hrabia Hunyady. Był on w stolicy serbskiej w charakterze zupełnie prywatnym, bez jakiejkolwiek misji urzędowej; chciał spełnić misję polityczną i wyperswadować Natalji, że w dobrze zrozumianym interesie własnym, a jeszcze więcej w interesie syna, którego tak gorąco miłuje i kocha, powinna na czas jakiś wyjechać. Tytuł do tej interwencji rościł sobie hrabia Hunyady z pokrewieństwa. czy powinowactwa z rodziną królewską Obrenowiczów. Misja jednak się nie udała i Natalja nie usłuchała życzliwych rad hrabiego Hunyady'ego.

Na razie większego powodzenia nie miała także misja urzędowa, podjęta przez rząd. Wspomnieliśmy wyżej o uchwale skupczyny, powziętej z okazji umowy z Milanem, a domagającej się wyjazdu Natalji. Owoż uchwałę tę zakomunikował prezydent ministrów, pan Pasicz, królowej. Sekretarz ministerstwa dla spraw wewnętrznych, pan Risticz, udał się do pomieszkania Natalji i tam w sposób równie grzeczny, jak—oficjalny, wręczył jej odnośną notę ministerjalną. Natalja przyjęła wysłannika rządu, przeczytała wręczoną sobie notę i zastrzegła sobie czas do odpowiedzi. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Belgradu, królowa po naradach z swoimi przyjaciółmi, a w szczególności z Garaszaninem, już odpowiedziała, a odpowiedziała tak, jak się tego można było spodziewać. Uchwała skupczyny zawiera według Natalji tylko życzenie, a nie ma ona najmniejszego na razie powodu do życzenia tego się stosować Nie narusza ona w niczem ustaw krajowych, nie miesza się w niczem do agitacyj politycznych, ma więc, jak każdy inny obywatel serbski, prawo przebywania na ziemi serbskiej. Życzeniu zatem skupczyny, aby opuściła Serbję, zadość nie uczyni, chybaby ją do tego zmuszono siłą i przemocą...

Taki jest chwilowy stan sprawy. Przyznać należy, że nie zbyt wygodny. Na cokolwiek bowiem rząd się zdobędzie i cokolwiekbądź uczyni — wszystko gotowe być nadaremne. Pozostawi Natalję—wówczas zapewne nie uwolni się od zarzutów i intryg Milanowskich, wypędzi ją—wówczas popełni bezsprzecznie akt gwałtu, który w opinji publicznej gotów złe zrobić wrażenie. Natalja ma jeszcze wielu przyjaciół, a zwłaszcza przyjaciółek. Po jej stronie stoją wszystkie małżonki, które mają powody do uskarżania się na zmienny gust i niewierność mężów — a jest ich dużo. Hałasu ich — gdyby się Natalji coś stało, nastraszyłby się i stary Risticz. Nie wiadomo więc, jak sobie w Belgradzie poradzą w tych kłopotach.

W żaden sposób Serbja nie może się pozbyć swoich kłopotów dynastycznych. Ojciec i matka panującego dzisiaj małoletniego króla, prześcigają się dotychczas w tem, aby jak najwięcej przysporzyć trosk rządowi i rejencji, aby jak najbardziej podkopać znaczenie i powagę dynastji, aby imię Obrenowiczów uczynić w kraju jak najmniej popularnem i wprost znienawidzonem. Musielibyśmy chyba powtórzyć całą historję tej niezwykłej pary królewskiej, jaką tworzą Milan i Natalja, aby powyższe twierdzenie udowodnić, sądzimy jednak, że dzieje te, a w szczególności sama sprawa rozwodowa, która w tak znamienity sposób wzbogaciła europejską *chronique scandaleuse* dostatecznie jest znaną, abyśmy dzisiaj potrzebowali do niej powracać.

Separacja nie zakończyła jednak sprawy. Rozwód, orzeczony na rozkaz króla przez synod, jest według królowej aktem gwałtu i bezprawia, a więc nielegalnym. Nie pomogła nawet abdykacja Milana — bo pomimo niej, oboje. Milan i Natalja, nie przestali kłopotać opinji publicznej w Serbji. Ostatni pobyt ekskróla w Belgradzie w świeżej jeszcze jest pamięci. Wyjechał i zobowiązał się nie wracać do kraju aż do pełnoletności Aleksandra, chyba gdyby w razie niebezpiecznej tegoż choroby rejencja i rząd wezwały go do łoża pacjenta, ale kazał sobie za to zapłacić okrągłe miljon franków. Czy to było zbyt ładnie i honorowo, to jest dla Milana kwestją podrzędną i obojętną. Takimi drobnostkowymi względami nie kierował się nigdy, gdy był królem—tem mniej liczyć się z nimi potrzebuje, gdy przestał być udzielnym monarchą. Ma na razie napełnioną sakwę, a to jest w tej chwili rzeczą najważniejszą. Dopóki otrzymane pieniądze wystarczą na zachcianki Milanowskie, dopóty Serbja może być spokojną, że nie będzie oglądała oblicza ukochanego — ekskróla.

Meljoracje.

W okręgu oddziału pokuckiego towarzystwa gospodarczego, obejmującego powiaty: Kołomyja, Śniatyn, Horodenka i Kossów, znajdują się znaczne obszary, około 2000 morgów wynoszące, ziemi z natury i ze składu swego nadzwyczaj urodzajnej, która atoli z powodu nieprzepuszczalnego podglebia, a tem samem zbytniej wilgoci, nie wydaje korzystnych plonów.

Oddział pokucki przyszedł do przekonania, że dla tych obszarów koniecznem jest odwodnienie, a przeprowadzenie do skutku tego dzieła byłoby nietylko wzbogaceniem poszczególnych prywatnych właścicieli ziemi, ale przysporzyłoby bogactwa ogólnokrajowego.

Z tego stanowiska wychodząc postanowiła rada oddziału pokuckiego wziąć inicjatywę w tej mierze i zacząć od powiatu kołomyjskiego. Położenie całego szeregu miejscowości sąsiednich, cierpiących od zbytku wilgoci, jest tego rodzaju, iż tylko objęcie ich łączne planem, organicznie opracowanym, byłoby w stanie zaradzić złemu.

Powyższa okoliczność wstrzymywała nawet poszczególnych właścicieli ziemskich od przedsiębrania jakiejkolwiek akcji, która rozpoczęta łącznie, a poparta zaraz u wstępu i w dalszym toku przez kraj, musi wydać korzystne owoce.

Powyższymi względami kierowana rada oddziału pokuckiego, odniosła się do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby tenże wydelegował na koszt kraju inżyniera kraj. biura meljoracyjnego do Kołomyi, w celu wygotowania planu odwodnienia miejscowości, położonych w powiecie kołomyjskim, jak Kornicz, Koniawa, Zamulińce, Matijowce.

Wydział krajowy przychylił się do tej prośby i delegował inżyniera p. Jana Blautha do Kołomyi, celem zbadania położenia, jakości i możliwości odwodnienia gruntów, potrzebujących drenowania, oraz udzielenia interesowanym właścicielom gruntów bliższych wyjaśnień, co do zbiorowego przeprowadzenia tej meljoracji, założenia fabryk rur drenowych i t. p.

Gmina Stojanów w powiecie kamioneckim wniosła w r. 1889 petycję do Sejmu o udzielenie jej zapomogi na osuszenie łąk bagnistych i trzęsawisk.

Na poparcie swej prośby podała gmina, iż posiada 1488 morgów łąk bagnistych i trzęsawisk, których obrobienie połączone jest z wielkiemi trudnościami i kosztami, a wydatność z nich tak mała i jakość siana tak licha, że zaledwie pokrywa koszta uprawy. Ponieważ zaś gmina nie posiada żadnych pastwisk, przeto gospodarstwo rolne upada, członkowie gminy, utrzymujący się z gospodarstwa polnego, ubożeją, zalegają z podatkami i wpadają w długi. Gdyby zaś trzęsawiska zostały osuszone, podniosłoby się gospodarstwo rolne, a tem samem i dobrobyt mieszkańców.

Petycja ta, jako niezałatwiona w Sejmie, przekazaną została Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Ponieważ zamierzone orzeczenie należy do kategorji mniejszych meljoracyj, które bywają subwencjonowane z przyznanej w tym celu corocznie do dyspozycji ministerstwa rolnictwa dotacji, Wydział krajowy odniósł się do wydziału powiatowego z oznajmieniem, iż byłby skłonnym zarządzić na koszt funduszu krajowego potrzebne zdjęcia i sporządzenia projektu z kosztorysem, następnie zaś przedstawić ministerstwu rolnictwa wniosek na udzielenie subwencji z państwowej dotacji melioracyjnej na wykonanie robót, jeśli gmina podobnego wsparcia potrzebuje, a wykonanie projektowanej melioracji ma pewne znaczenie dla dobra publicznego. Wydział krajowy polecił wydziałowi powiatowemu, ażeby przytoczone w petycji gminy Stojanowa okoliczności zbadał i przedłożył swą opinię.

W odpowiedzi na powyższe wezwanie, odpowiedział wydział powiatowy, że petycja gminy Stojanowa zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie. Błota stojanowskie ciągną się w kierunku wschodnim przez gminy Tetewczyce, Peratyn, Sieńków i Wolica Baryłowa. Zdaniem wydziału powiatowego należy zbadać całą przestrzeń błot i zestawić w przybliżeniu koszta osuszenia tychże, co leży w interesie powiatu. Dodać tutaj należy, że przez błota te w znacznej części ciągnie się kordon graniczny.

Wydział krajowy zgodził się w zasadzie jeszcze w roku zeszłym na wypracowanie projektu osuszenia bagien stojanowskich, ale z powodu rozpoczętych już studjów w innych okolicach kraju, musiał pracę tę odroczyć do roku bieżącego.

Obecnie polecił Wydział krajowy inżynierowi kraj. biura melioracyjnego, p. Blauthowi, ażeby wspólnie z inżynierem-pomocnikiem tegoż biura, p. Ruebenbauerem, przeprowadzili zdjęcia niwelacyjne bagien stojanowskich, następnie zaś zajęli się wypracowaniem projektu technicznego dla tej melioracji.

Jak widzimy, wschodnia część naszego kraju zaczyna się powoli ruszać i korzysta więcej z ułatwień, jakie dać jej może kraj. biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym, sporządzając na koszt kraju zdjęcia i plany projektowanych robót. Zachęci to niewątpliwie i inne gminy do korzystania z tej pomocy, zwłaszcza, że fundusz krajowy i państwowy przyczyniają się zazwyczaj pewnemi subwencjami do kosztów robót melioracyjnych, a ameljorowanie gruntów podnosi wartość ziemi.

Subwencje i pożyczki na budowę dróg.

Wydział krajowy przyznał z funduszu krajowego następujące subwencje i pożyczki na cele drogowe:

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu na zabezpieczenie drogi powiatowej Nowy Targ-Suchogóra od wylewu rzeki Czarny Dunajec subwencję w kwocie 400 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie na budowę drogi powiatowej Tyczyn - Jawornik subwencję w kwocie 4000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach na budowę drogi gminnej Ropa-Wysowa subwencję w kwocie 1000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach na budowę drogi gminnej Kurowice-Bóbrka subwencję w kwocie 1500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Sanoku na budowę drogi gminnej Sanok-Bukowsko subwencję w kwocie 3000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Brzeżanach na budwę drogi gminnej Litiatyn-Kozowa subwencję w kwocie 3000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach no budowę drogi gminnej Pcim Jordanów subwencję w kwocie 1500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu na budowę drogi Jarosław-Rokitnica subwencję w kwocie 1500 złr.; i na budowę drogi Pruchnik-Kańczuga subwencję w kwocie 1500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie na budowę dróg z Tarnowa do Wałek i z Tuchowa do Olszyn subwencję w kwocie 5000 złr.; oraz pożyczkę w kwocie 4000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na budowę drogi Krasne-Kępianów subwencję w kwocie 300 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu na dokończenie budowy drogi powiatowej Tarnopol-Brody, subwencję w kwocie 4476 złr. 10 cnt.; zaś na budowę drogi gminnej Tarnopol-Kozówka-Grzymałów, subwencję w kwocie 3000 złr.

Następnie przyrzekł Wydział krajowy udzielić:

Wydziałowi powiatowemu w Husiatynie w roku 1892 na budowę dróg powiatowych Husiatyn-Postołówka i Husiatyn-Hadyńkowce subwencję w kwocie 7000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Sanoku w r. 1892 na budowę drogi Sanok-Bukowsko, subwencję 4000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Brzeżanach w latach 1892 i 1893 po 4000 złr. subwencji na budowę drogi Litiatyn-Kozowa.

Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu w latach 1892 i 1893 po 3500 złr. subwencji na budowę drogi gminnej Przemyśl-Krówniki-Husaków.

Wydziałowi powiatowemu w Buczaczu dodatkowo do przyznanych już 3000 złr. na rok 1892 jeszcze 2000 złr. subwencji na budowę drogi gminnej Korościatyn-Uście zielone.

Wydziałowi powiatowemu w Trembowli na rok 1892 na budowę drogi powiatowej Trembowla - Sorocko - Skałat, subwencję w kwocie 5000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi w r. b., pożyczkę w kwocie 10.000 złr. na budowę drogi powiatowej Żółkiew-Krechów-Fujna.

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja w Zurychu.

(Oryginalne sprawozdanie „Dz. Polskiego").

Zurych 6. maja.

Niepodobna zdążyć z pisaniem za przebiegiem uroczystości. Program obchodu tak obfity, że biorąc udział w uroczystości, niemożebnem jest wręcz zadość uczynić obowiązkowi korespondenta dziennikarskiego t. j. podawania sprawozdań — *stante pede*. Dnia 3. maja n. p. zaczął się cały szereg uroczystości, już o godzinie ½8 z rana wycieczką do Rapperswylu, przyczem zauważyć trzeba, że z wieczorku dnia poprzedniego wróciło się dopiero koło 2. godziny po północy do domu. Po uroczystości w Rapperswylu i powrocie do Zurychu nastąpił wkrótce wiec międzynarodowy w „Pfauen-Theater", który skończył się dopiero o godzinie ½10 wieczorem, i zaraz z wiecu trzeba było iść do dość odległego „Hotel National" na bankiet, trwający do godziny ½2 po północy. A nazajutrz z rana już na godzinę 8 zapowiedziane zgromadzenie delegatów poszczególnych polskich stowarzyszeń, które zajęło z małą przerwą w porze obiadowej cały dzień i wieczór do godziny dziesiątej. Tu trzeba przypomnieć, że i najgorliwsi korespondenci ulegają, jako zwykli śmiertelnicy, znużeniu i po trudach dnia muszą bodaj kilka przespać się godzin. Otóż nic dziwnego, że przy nawale materjału i wśród powyżej przytoczonych okoliczności, tym razem sprawozdanie moje musiało się nieco spóźnić. Idziemy więc gromadnie z wiecu do „Hotel National", znajdującego się przy placu dworca kolejowego, na bankiet. Wchodzimy do wspaniałej sali maurytańskiej tegoż hotelu, gdzie na trzech długich, równolegle wzdłuż sali ustawionych stołach, znajduje się 200 nakryć. Stoły się prędko zaludniają. Wszystkie miejsca zajęte, później przybyłych trudno pomieścić. W niższej sali przy wejściu umieszczono orkiestrę, która podczas bankietu ma przygrywać. Środkowy stół przeważnie dla gości i delegatów. Na przewodniczącego bankietu proponują profesora Droz'a, który wzbrania się wskazując, że odpowiedniejszą osobistością ku temu jest pułkownik Miłkowski. Ostatni obejmuje też przewodnictwo.

Koło przewodniczącego siedzą profesorowie tutejszej wszechnicy, Droz po prawej, historyk Stern po lewej, dalej kilka pań, docent wszechnicy w Bernie, Rosjanin Zajczik, naprzeciw dwóch innych Rosjan, między tymi literat Czerniszow. Następują po obydwóch stronach środkowego stołu delegaci Węgrów, studentów serbskich, bułgarskich, szwajcarsko-francuskich, delegaci stowarzyszenia klubu inżynierów, klubu angloamerykańskiego, studentów berneńskich i genewskich, delegaci polskich stowarzyszeń, Czesi i t. p. Zaczynają się toasty, które w rozmaitych językach, sypią się iście jak z rogu obfitości. Szereg ich otwiera historyk Stern klasycznem, że się tak wyrażę, przemówieniem. Zaznacza on na wstępie, że od dawna posiada wielkie sympatje dla narodu polskiego, dążącego do odzyskania swych praw przyrodzonych. Od dawna wiązały go też stosunki osobiste z Polakami. Dziś miłe są one jego sercu. Pawiński był jego przyjacielem kolegą, Stanisław Smolka ulubionym uczniem. Naród, który tak kocha swoją ziemię i z takiemi ofiarami dąży do wolności, zginąć nie może. Giną tylko narody moralnie upadłe, spodlone, całujące rękę, która ich biczem smaga. Naród polski dowiódł już przed stu laty, że posiada zmysł dla nowożytnych idei ludzkości i cywilizacji. Z dzieła konstytucji 3. Maja mogą Polacy być dumni. Odradzająca się wolnościowo Polska postawiła sobie tą konstytucją pomnik spiżowy w dziejach. Pomimo niektórych ograniczeń, a nawet braków, tłomaczących się czasem powstania jej i miejscowemi stosunkami, wieje z tej konstytucji duch prawdziwie republikański, skoro ona powiada, że wszelka władza spoczywa w narodzie. Gdyby konstytucja 3. Maja nadto nic więcej nie zawierała, to byłaby ona przez samo wygłoszenie tej zasady wielką. Mowca wznosi toast na ziszczenie ideałów narodu polskiego. (Grzmiące oklaski).

Docent literatur słowiańskich przy wszechnicy w Bernie, Zajczik, podnosi wielkie znaczenie Polaków w literaturze. Następnie toastują po kolei na pomyślność usiłowań narodu polskiego: Bułgar Drażkowicz, Węgier Sonnenfeld, inżynier Charles Borel, student francuski, Ernest Bovet członek klubu anglo-amerykańskiego Ernest Lange, Serb Trifkowicz, Czech Zajkowsky, Czerniszów i dużo polskich delegatów i członków miejscowych polskich stowarzyszeń. Wiersz napisany z powodu uroczystości zurychskiej, a wygłoszony przez autora sprawia na słuchaczach głębokie wrażenie i zachwyt.

Toasty idą jeden po drugim, niektóre pełne zapału i werwy. Czasami następuje przerwa, którą wypełnia muzyka. Rozmowa płynęła żywo, zapalnie, nastrój wzniosły, porządek wzorowy — ani jednego dysonansu, zgodność uczuć i słów.

Piękny był to nad wszelki wyraz bankiet, który wiecznie tkwić mi będzie w pamięci!...

Późną nocą rozeszliśmy się do domów.

---

25)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Naciągnął palto, pomógł w tej samej funkcji Bywalskiemu i wyszli.

Helena pobiegła do matki, była już szczęśliwą i zadowoloną.

— Wie mama co? — zawołała zaraz odedrzwi — pan Bywalski mówi, że panna Kohn podobną jest... wygląda na Angielkę.

Pani Łęcka nie odpowiedziała nic, była spokojną, ale więcej przybitą, niż kiedykolwiek.

Niezadługo weszli pan Hamilkar i Jański zaalarmowani decyzją pani Ludwiki, którą im doniósł Michał.

— Mój Michasiu! -- odezwała się pani Łęcka do Michała — gdybyś zechciał pójść teraz do hrabiego Ostoji. Chciałabym go dziś jeszcze widzieć... albo on tu przyjdzie, albo ja pójdę do niego.

— Alež to późno! - wtrącił pan Jan — po dziewiątej!

— Przecież w Warszawie chyba później się kładziecie spać, niż w Zyblówce.

Michał zaraz wybiegł.

Tymczasem Bywalski z Witoldem wchodzili do pałacu Kohnów.

Wszystko tu było, jak zawsze, oświetlone. Panowie jeszcze siedzieli w fumoirze przy czarnej kawie i likierach. Panie znajdowały się w czerwonym salonie, gdzie zwykle się bawiono, gdy kółko było mniejsze, a dnia tego prócz pań domowych, była tylko pani jenerałowa Patapow.

Bywalski poszedł do salonów, zostawiając Witolda w salonie wchodowym, jaki tworzyły schody.

Natychmiast jednak przybiegła do niego Marja uszczęśliwiona i tylko dobrego się spodziewająca po tej niespodziewanej wizycie Witolda.

Przemocą wciągnęła go do salonu, przedstawiła jenerałowej, poczem zaraz zabrała go z sobą do obok leżącego budoaru.

Witold całując ją po rękach objaśniał o przyczynie swego przybycia, zapowiadał jutrzejszą wizytę matki.

Marja tymczasem przyniosła mu kieliszek likieru zielonego, jak najczystszej wody smaragd, z którym także już chodził po salonach Bywalski.

Potem pobiegła do matki, coś jej na ucho szepnęła.

Pani Kohn zaraz posłała Bywalskiego do panów, ci przybyli niebawem wraz z Kohnem.

Podczas gdy pan minister rozmawiał z jenerałową, a jenerałowi młodsza panna Kohn pokazywała rybki złote w ogromnym basenie, pani Kohn z Bywalskim i mężem radzili nad czemś w dużym salonie

Bywalski coś opowiadał, Kohn się śmiał, a żona jego zaciskała usta.

Narada ta trwała krótko.—Pani Kohn powróciła do gości, a bankier z Bywalskim przeszli do ogrodu zimowego.

Spacerowali między roślinami, Bywalski z kieliszkiem likieru w ręce, a Kohn zamyślony z rękami w kieszeniach od połów fraka.

Bywalski opowiadał swoją rozmowę z panią Łęcką w najdrobniejszych szczegółach, opowiadał wszystko.

Bankier od czasu do czasu uśmiechał się ironicznie.

— To trudna sprawa będzie z tą szlachtą — zamruczał wreszcie Kohn.

— Miałeś pan z pewnością trudniejsze — odparł Bywalski i ruszył pierwszy nazad do salonów, bo usłyszał dwukrotne zajęczenie dzwonka apartamentowego

Mógł to być tylko wydany rozkaz podania herbaty, a ta na małych recepcjach u Kohnów była czemś nadzwyczajnem swą wybornością.

— Kazałam podać wcześniej herbatę — odezwała się pani Kohn — bo panu Łęckiemu się spieszy.

Lokaje wnosili uginające się tace pod ciężarem petersburgskich sreber, w których mieściły się najrzadsze owoce i najprzedniejsze ciasta.

Marja sama obsługiwała Witolda, który siedział na kanapie w przyległym saloniku i wyglądał zły, ile razy go opuszczała, choć go opuszczała tylko dla niego.

Szeptali coś razem, rozmawiali tak cicho, iż siedząca opodal przy basenie z rybkami młodsza siostra nic usłyszeć nie mogła.

Wreszcie dziesiąta zaczynała wydzwaniać najpyszniejszymi tonami na zegarach apartamentu.

Witold się zerwał.

— Muszę iść!

Marja posmutniała i gdy się z wszystkimi pożegnał, odprowadziła go na schody.

Tutaj przybyła jeszcze pani Kohn.

— Mówiła mi Marja — zaczęła do Witolda — że jutro matka pana ma być u nas. Przybyli także pańscy krewni — czy tak? — Wielką nam sprawią przyjemność ci panowie, jeśli zechcą towarzyszyć pańskiej matce jutro, na którą czekać będziemy ze śniadaniem. Proszę ją o to bardzo prosić z mej strony.

Witold rzuciwszy jeszcze ostatnie czułe wejrzenie Marji, wybiegł.

W niespełna kwadrans znalazł się już w hotelu Brulowskim. Na schodach wyminął go jakiś wysoki mężczyzna, którego twarz zakrywał szeroki bobrowy kołnierz Witoldowi biegnącemu szybko zdało się, iż ten pan był mu znajomym. Obrócił się i poznał w nim hrabiego Ostoję, ale nie zatrzymując go, pospieszył dalej.

U matki zastał wszystkich w komplecie, po twarzach ich poznał, że dopiero co stoczyli walną utarczkę. Jański był cały rozpromieniony. Pan Hamilkar nad wyraz znużony, a na policzkach i pod oczami pani Łęckiej czerwieniały wypieki moralnego i fizycznego znużenia.

Rozmowa nie szła, powoli też każdy oddalał się do siebie. Ostatni wyszedł Witold, uprzedziwszy wpierw Helenę o zaproszeniu na śniadanie do Kohnów.

Łęcki czuł się znużonym, jak nigdy, jednakże usypiał dnia tego snem jenerała, który wygrał walną i rozstrzygającą bitwę. Przekonał matkę. Pozory przyzwoitości, jeśli nic więcej, miały być z pewnością zachowane. Na razie więcej żądać nic mógł, miał nadzieję, że czas resztę wykona.

Dużo liczył na jutrzejszą wizytę. Nie wątpił, że Marja od razu pozyska serce matki i siostry, jak też nie wątpił, że się i pani Kohn podobać im będzie. Z fizjognomji matki i pana Hamilkara wreszcie wyczytał, że Ostoja go popierał i że tenże prawdziwy opór natrafił tylko w tej naradzie w przekonaniach staroszlacheckich Jańskiego. Ostoja przecież nie mógł nic innego powiedzieć jego matce od tego, co jemu był powiedział. A Witold wiedział, że hrabiego zdanie było w rodzinie Łęckich nie małej doniosłości. Z wizyty też jego dużo sobie obiecywał. Wszakże musiał być wezwanym i to gwałtownie, gdyż stary hrabia dla byle kogo i byle czego się nie ruszał.

Nazajutrz rano Witold dopiero co się był zerwał i zaczął ubierać, gdy do drzwi jego zapukała Helena. Siostra jego weszła z dużą szkatułką w ręku. Usiadła i odłożyła pudło, a przywitawszy się serdecznie z bratem, tak zaczęła.

— Jak wiesz, mama się zdecydowała iść do państwa Kohn. Nie chce z tobą o tem mówić, gdyż to jej widoczną i niewymowną sprawia przykrość. Rozumiesz jednak, że z chwilą, gdy przestąpi próg domu ich, przestąpi go w charakterze matki, dziękującej... za przyjęcie cię... Ostoja dużo wpłynął... Widzę jednak, iż to jest jej... nie uwierzysz, jak wstrętnem.

Witold słuchał i zapytał.

— Czy i tobie także?

— Mój drogi — odparła Helena — my już jesteśmy dziećmi innej epoki, ja w Pradze byłam koleżanką na pensji panny Rotenfinger, którą bardzo kochałam...

Panna Helena zamyśliła się i po chwili znów zaczęła.

— Mama przysyła ci swoje perły, które zawsze przeznaczała dla swej synowej... są one jeszcze po żonie pana oboźnego... Pewnie mają oni piękniejsze, lecz nie takie, które sto przeszło lat są w rodzinie... Z chwilą, gdy jesteś przyjętym, a mama będzie u Kohnów, jesteś właściwie zaręczonym... Zależy to od ciebie, czy chcesz twej narzeczonej ten prezent wręczyć teraz, czy w dzień ślubu.

Tu Helena otworzyła szkatułkę i wyjęła z niej pięć rzędów przepysznych pereł wraz z staroświeckim szmaragdowym *fermoirem*... i położyła je na stole.

Witoldowi łzy w oczach stanęły, które spostrzegłszy Helena, wszystkich sił użyła, aby sama się nie rozpłakać. W tych perłach, przeznaczonych i starannie konserwowanych przez poczciwą matkę dla wybranej i ukochanej synowej, a dziś mających być wręczonemi pannie Kohn, było coś rozczulającego, nawet męskie serce Witolda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

krzepieni na sercu i umyśle słowy gorąco patrjotycznemi, dążnością narodowo-demokratyczną natchnionemi.

Nazajutrz, tj. 4. maja, odbyło się zgromadzenie delegatów poszczególnych polskich stowarzyszeń, w sali pawilonu hotelu Platte. Przewodnictwo prowadził obyw. Limanowski. Między innymi brali udział w obradach delegaci stowarzyszenia Polonia w Genewie, towarzystwa polskiego w Genewie, czytelni akademickiej w Akwisgranie, towarzystwa młodzieży polskiej w Zurychu, towarzystwa groszowego Polek w Genewie, towarzystwa polskich emigrantów w Zurychu, Związku skarbu narodowego w Szwajcarji, Związku narodowego w Paryżu, towarzystwa polskiego w Sofji, Chemnitz, Winterthur, Bernie, St. Gallen, Mitweidzie i innych jeszcze stowarzyszeń. Uchwalono utworzyć centralny związek europejski polskich stowarzyszeń europejskich i poruczono wypracowanie statutów Związkowi polskich stowarzyszeń w Szwajcarji, którego prezesem jest obecnie obyw. Balicki. Następnie obradowano nad sprawą skarbu narodowego. Wynosi on w Szwajcarji przeszło 30.000 franków. Delegaci stowarzyszeń uchwalili rezolucję, wyrażającą życzenie, ażeby gdzieindziej istniejące skarby narodowe scentralizować pod jednym zarządem; w końcu uchwalono odbywać corocznie na początku maja zjazdy delegatów polskich stowarzyszeń. Szczegóły obrad były poufne, dlatego o nich nie piszę.

Na tem skończyła się piękna uroczystość w Zurychu. *G. Smólski.*

* * *

Z prowincji otrzymujemy w dalszym ciągu od korespondentów naszych następujące relacje:

Żmigród Nowy. Podkarpackie miasteczko nasze w powiecie jasielskim czciło dzień 3. Maja 1891 uroczystym obchodem, urządzonym przez zwierzchność miejską. W niedzielę o godzinie 5. rano rozpoczęła się uroczystość pobudką muzyki miejscowej, budząc ze snu ludność miasta polskiemi pieśniami. O godzinie 5½ rano obwieszczono uroczystość wystrzałami z moździeży. Od samego rana miasteczko przybrało szaty świąteczne, strojąc się flagami o barwach narodowych; o godzinie 11. uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele, przybranym w zieleń i flagę narodową; przed rozpoczęciem nabożeństwa ks. Nagrodkiewicz wygłosił okolicznościowe kazanie, po nabożeństwie odśpiewano pieśni „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Wieczorem na rzęsiście oświetlonych ulicach miasta zebrała się gromadnie ludność chrześciańska i żydowska, a także z wsi okolicznych. Na sąsiedniej górze spalono beczki smoły. W kaplicy św. Florjana przy urzędzie miejskim — przybranej gustownie w wieńce i festony z zieleni, flagi narodowe, ubranej jodłami, obwieszonemi różwobarwnemi lampionami, zabłysnął prześliczny transparent, wyobrażający herby Polski, Litwy i Rusi i Matkę Boską Częstochowską — wykonany przez pana I. Fialę, adjunkta leśnictwa w Żmigrodzie. Przed tą kaplicą odśpiewano kilkakrotnie pieśni „Boże coś Polskę", „Boże Ojcze" i „Z dymem pożarów". W oknie dzwonnicy kościelnej, ubranej w wielką flagę — umieszczony transparent, przedstawiający w alegorji „Równość—Braterstwo" prześlicznie wyglądał. Wypracował go amator-malarz, p. Skibiński, sekretarz hr. Potockiego. Synagoga również przybraną była w jodły i flagi. Między godziną 10 i 10½, a 11-tą pan St. Obmiński w trzech punktach miasta, przy oświetleniu ogniami bengalskimi, wygłosił patrjotyczne porywające słuchaczów mowy, które wprawiły kilku tysięczną ludność w taki zapał, iż przy nieustannych okrzykach narodowych i wiwatach — obnoszono mowcę na rękach.

O godzinie 11½ spalono ognie sztuczne. O godzinie 12½ zakończono uroczystość pochodem z lampionami po ulicach miasta w towarzystwie muzyki, przygrywającej pieśni i marsze narodowe. Nastrój ducha ludności był bardzo poważny.

Za podjętą pracę i szczerą gotowość w urządzeniu transparentów, zwierzchność miasta wyraża pp. Skibińskiemu i Fiali serdeczne staropolskie Bóg zapłać.

Staremiasto. Pięćdziesiąt wystrzałów z moździerzy i pobudka miejscowej kapeli ze świtem oznajmiły miejscowym i okolicznym mieszkańcom, że Staremiasto uroczyście ten dzień obchodzić będzie.

Kościół parafialny, domy rady powiatowej i magistratu przystroiły się w zieleń, choiny i flagi o barwach krajowych i narodowych.

Prócz tego wiele prywatnych domów przybrało świąteczną szatę. Odbijały wspaniałością od innych mieszkania: tutejszego rejenta p. Władyczyńskiego i lutratora staromiejskich lasów p. Stefana Drezińskiego. Uroczyste dziękczynne nabożeństwa we wszystkich miejscowych świątyniach, zamanifestowały zgodę mieszkańców ku uczczeniu wiekopomnej chwili naszego odrodzenia.

Na solenne nabożeństwo, które w tutejszym parafialnym kościele celebrował ks. kan. nasz proboszcz Sylwester Dzierzyński, zgromadzili się wszyscy mieszkańcy tutejszej parafji — miejscowi i okoliczni obywatele i ich rodziny, by Bogu cześć oddać i złożyć dziękczynne modły, że dozwolił nam dziś tak chlubną dziejową obchodzić uroczystość.

W uznania też godnych ciepłych słowach podniósł czcigodny ks. Dzierzyński z ambony w pięknem kazaniu znaczenie i doniosłość tej uroczystości, tudzież aktu z 3 maja, konstytucji, skupiającej wszystkich i zagrzewającej do chlubnej pracy koło podniesienia dobra ludu wiejskiego, ku pożytkowi i chwale naszego narodu.

Po mszy św. gdy i u braci Rusinów nabożeństwo się skończyło, udały się na zaproszenie tutejszego zboru izraelickiego, władze autonomiczne z naszym zacnym marszałkiem rady powiatowej, p. Kazimierzem Bielańskim na czele, tudzież wielu miejscowych i okolicznych obywateli do staromiejskiej, w zieleń i flagi przystrojonej bożnicy.

Gdy kantor miejscowy jako prolog uroczystości zanucił psalmy Dawida, przenieśliśmy się w tylu wiekową przeszłość tego ludu... i w poważnym nastroju słuchaliśmy tych pieni. Potem zabrał głos miejscowy kaznodzieja p. Tumin i w bardzo pięknych słowach uczcił akt nadania konstytucji z 3. maja, przytem oddał hołd naszym przodkom, podnosząc w dziękczynnych wyrazach ich szlachetność i gościnność dla wypędzanego zewsząd Izraela.

W ciepłych słowach podziękował też prezes rady pow. p. Bielański zborowi izraelickiemu za jego łączenie się w obchodzie dzisiejszej uroczystości, wzywając do jedności z nami ku chwale i pożytkowi naszej ojczyzny.

Gremialnie udaliśmy się do tutejszego ruskiego proboszcza, przezacnego dziekana ks. Leona Szczawińskiego, gdzie z iście starosłowiańską gościnnością nas przyjęto...

Według programu przystąpiono o 7. godz. do odczytu, celem objaśnienia zebranej w sali magistratu publiczności: o znaczeniu aktu konstytucji z 3. maja i jej doniosłości ze względu na dzisiejsze nasze stosunki.

Bardzo trafnie wywiązał się z tego zadania p. Jan Dwernicki, to też trud jego ogólnem uznaniem wynagrodzony został.

Wieczór zapłonęło miasto w rzęsistej iluminacji. Wszyscy mieszkańcy wzięli w niej udział. Dwa tylko prywatne mieszkania odznaczały się ciemnością i robiły przykre wrażenie, a osobliwie jeden dom Polaka, który spodziewaliśmy się, że dzieli uczucia całej ziemi polskiej... Widzieliśmy wiele transparentów i dekoracyj, wykonanych z prawdziwym gustem. Transparenta miały rozumie się głównie na celu uczczenie aktu i twórców konstytucji z 3. maja 1791 r. Taki transparent umieściła rada powiatowa staraniem sekretarza rady pow. p. Maurycego Rudnickiego; tudzież magistrat umieścił transparent, pomysłu sekretarza magistratu p. Mieczysława Kodrębskiego; także transparent tutejszego nauczyciela, p. Zaharskiego, własnej jego roboty, miłe robił wrażenie; — z celem, aby zwłaszcza młodszej generacji utkwiła w pamięci, świetna chwila naszego odrodzenia! A w narodowych strojach na dzielnych rumakach mołojce przeciągali przez miasto pod wodzą p. Antoniego Burghardta, niby symbol straży nabytych praw... w późną noc nucąc pieśni narodowe.

Dzielnie też spisała się straż ogniowa pod wodzą swego komendanta p. Wilhelma Burghardta, strzegąc porządku w obchodzie uroczystości, który nigdzie zakłóconym nie został.

Z takim patrjotycznym nastrojem ducha i nadzieją w lepszą przyszłość, uczciło Staremiasto pamiętny dzień 100 rocznicy konstytucji 3. maja!...

Listy londyńskie.

29. kwietnia.

XIII.

Bardzo poważni konserwatyści kiwają smutnie głowami nad najświeższym skokiem konserwatywnego rządu. Czego bowiem odmówił krajowi Gladstone, co obiecywali wyborcom radykaliści skrajni, nie mający widoków przyjścia do władzy — to zapowiedział, jako projekt ustawy, gabinet torysowski: mianowicie przyobiecał święcie, że wykształcenie narodowe będzie całkiem bezpłatne! Jakie znaczenie ma ta reforma w Anglji, pozna czytelnik z kilku zdań o ogólnych warunkach oświaty w tym kraju.

Przedewszystkiem, zwracam szczególną uwagę na ten fakt charakterystyczny, że — jak tyle innych rzeczy — oświata narodowa jest tu sprawą narodu, nie zaś rządu: innemi słowy, rząd nie rozciąga ani swej opieki, ani żadnej kontroli nad wychowawczymi zakładami. Uniwersytety angielskie są aglomeracją kolegjów starożytnych, powstałych z fundacyj prywatnych, rządzonych przez ciała absolutnie niezależne od rządu, mające swą konstytucję osobną, broniące swych przywilejów przez swych własnych reprezentantów w parlamencie. Również niezależnymi są owe słynne zakłady edukacyjne, istniejące od wieków zamierzchłych, do których wstęp bardzo jest trudny dla uczniów średnio zamożnych. Mam na myśli historyczne szkoły w Eton, Harrow, Rugby, Winchester i t. p. Po za niemi istnieją w Anglji krocie tysięcy szkół prywatnych, niezawisłych od jakiejbądź władzy, utrzymywanych dla miljonerów i dla dzieci, których rodzice nader szczupłymi rozporządzają środkami: szkoły, w których się płaci setki funtów i szkoły, w których utrzymanie i wychowanie ucznia kosztuje 20 - 30 fst. Oczywista rzecz, iż właścicielami i dyrektorami tych zakładów są osobistości najrozmaitsze: bywają nimi słynni uczeni, wielcy dygnitarze kościoła — bywają też ludzie, którzy zbankrutowali w handlu, lub nawet kobiety, którym się nie powiodło w małżeństwie, lub innej jakiej spekulacji. Znam osobiście właściciela i nader gorliwego dyrektora szkoły, który prowadził przez długie lata handelek jarzyn i owoców — w tej samej miejscowości, w której dziś kształci młodsze pokolenie. Dziwaczny ten układ pochodzi ztąd, że Anglicy upatrują zdatność człowieka w rezultatach jego pracy, nie pytając o jego oficjalne dyplomy; są oni przekonani, że człowiek nie kompetentny nie utrzyma się na niewłaściwem stanowisku — i mają zupełną rację... w Anglji. Celem wyższych szkół prywatnych jest przysposobienie ucznia do uniwersytetu: a więc od liczby szczęśliwie przeszłych akademików zależy reputacja i reklama tych szkół. Inne zakłady przygotowują specjalnie do służby rządowej — od najniższej do najwyższej — a ponieważ wszelka posada rządowa zależy od ilości zdobytych „dobrych punktów" na egzaminach rządowej komisji, przeto i tu szczęśliwi kandydaci rekomendują szkoły, z których wyszli. To samo należy powiedzieć o egzaminach handlowych, wojskowych i lekarskich. Kolegja lekarskie nie pytają ucznia, gdzie się kształcił — pytają tylko, na który rok kursów chce wstąpić i egzaminują go odpowiednio. Zaznaczam, że od lat 25 wszystkie posady rządowe na całym obszarze brytańskiego imperjum są przystępne uczniom wszelkim, bez różnicy stanu, którzy złożą egzamina konkursowe — że protekcja unieważnia z góry każdą kandydaturę. Wreszcie, po za szkołami z całkowitem utrzymaniem istnieje niezliczone mnóstwo prywatnych szkół dla uczniów, przychodzących na kilka godzin dziennie, lub wieczorami — a każdemu uczniowi otwarta jest wszelka karjera pod warunkiem złożenia odpowiedniego egzaminu.

W roku 1870 rząd przeprowadził ustawę przymusowej oświaty, mającą na celu rozwój kultury w warstwach najniższych, a więc najuboższych. Ustawa ta pociągnęła za sobą ustanowienie komisji edukacyjnej, a zadaniem tej było: sporządzić taki program wychowawczy, jakiby wystarczył przeciętnym potrzebom i dał zarazem możność wyższego wykształcenia. Z tą myślą komisja zadecydowała, że dzieci niżej lat 12 muszą uczęszczać do szkół, o których poniżej, że najniższym stopniem dostatecznej oświaty jest ukończenie klasy czwartej (czytanie, pisanie, arytmetyka, historja i geografja Anglji, oraz historja naturalna i zasady ekonomji politycznej); że kurs dalszych klas czterech ma obejmować całkowite *curriculum* nauk wyższych, a języki klasyczne mają stanowić przedmiot lekcyj wieczornych. Nieuczęszczanie do jakiejbądź szkoły przez dzieci niżej lat 12 jest surowo karane. Ażeby więc umożebnić frekwentację najbiedniejszych dzieci, komisja pobudowała ze specjalnych podatków ogromne gmachy szkolne, sprowadziła do nich wyegzaminowanych nauczycieli i nauczycielki i ustanowiła opłatę tygodniową — najmniej po 5 centów waszych od dziecka z pierwszych trzech klas, najwyżej po 45 centów od ucznia klasy najwyższej. Płaca zaś nauczycieli zależy całowicie od rezultatów, bo, obok bardzo szczupłej pensji stałej, otrzymują pewną gratyfikację od każdego ucznia, który zda szczęśliwie egzamin przed delegatami komisji. Kurs ośmioklasowy, zostawiając uczniom starszym swobodę zarabiania pracą dzienną na kawałek chleba, daje im w lekcjach wieczornych wszelką możność współubiegania się o najwyższe karjery z synami lordów, kształconymi w Eton. A jednakże... z systemu tego korzysta bardzo liczna wprawdzie, lecz ściśle ograniczona klasa społeczeństwa: robotników angielskich — klasa bynajmniej nie najuboższa, zamożniejsza od warstwy drobniejszego przemysłu i początkujących urzędników. Ogromne masy nędzy angielskiej nie posyłają dzieci do tych szkół komisyjnych (*Board-Schools*), bo albo nie dbają o oświatę, albo nie mają środków opłaty choć najniższej, lub — co najczęściej bywa — wolą wyzyskiwać żebraninę dzieci i ich jakąbądź pracę. Rodziny biedne, lecz nie-rzemieślnicze, także ze szkół tych nie korzystają, obawiając się dla swych dzieci złego towarzystwa... Te jednakże rodziny czują najwięcej ciężar edukacyjnego podatku! Innemi słowy, zmuszone są płacić na najlepsze wykształcenie innych dzieci, nie będąc w stanie dać własnym tych samych szans w życiu.

I teraz właśnie rząd, chcąc sobie zjednać wyborczy głos wszechwładnego dziś brytańskiego robotnika, zapowiedział ustawę, znoszącą całkowicie wszelką opłatę w szkołach komisyjnych — a więc kładnącą na barki obywateli jeszcze większe podatki! Nowy ten ciężar nie dotknie rzemieślników, bo ci uchylają się od wszelkich podatków, zamieszkując część domostw — czyli nie będąc *householders*, dzierżycielami domów. Tu znowu przypominam, że tylko warstwy najniższe w Anglji godzą się na zbiorowe zamieszkiwanie jednego domu; każda zaś rodzina, jako tako przyzwoita, zajmuje całą kamieniczkę sama jedna — płacąc oczywiście wszystkie podatki. Ani też nie spadnie nowy ciężar na klasy najzamożniejsze, bo te zamieszkują okolice wolne od biedy i co za tem idzie, wolne od parafialnej potrzeby szkoły komisyjnej.

Dla czegoż więc gabinet konserwatywny właśnie czyni skok ten radykalistyczny, wysoce niepopularny w sferach zachowawczych? Jest to w mem przekonaniu manewr — o tyle zręczny, o ile niebezpieczny. Zręczny, bo przeprowadzenie ustawy szkolnej czyni rząd zależnem od poprzedniego zakończenia obrad nad irlandzkiem ustawodawstwem rolnem, które w radykalistach napotyka na upartą obstrukcję. Niebezpieczny — bo przyjmuje na siebie zobowiązania, mogące odstręczyć od niego zbyt poważną liczbę własnych stronników. Lecz gabinet jest widocznie przygotowany na wszelkie ewentualności. Innemi słowy, gabinet marzy tylko o skończeniu spraw irlandzkich, które ścieśnią finansowe węzły między Anglją i Irlandją — a potem rozwiąże parlament i stanie przed wyborcami z programem, zastósowanym do pragnień brytańskiego rzemieślnika. Wybory powszechne nastąpią bezwątpienia pod koniec czerwca.

Na zakończenie listu niechże mi będzie wolno zapewnić maleńką Gabryelkę W., że jej korespondencja angielska do tutejszego tygodnika *Pall Mall Budget* sprawiła istotną sensację w świecie ambitnych rówieśniczek. Gdzie tylko wejdę, w każdym domu londyńskim spotykam zachwyt 10cio i 12letnich panienek nad arcywybornym opisem pogrzebu biednego zająca, ofiary „Sedana Rozprówacza", pochowanej pod werandą w O. Literackiego talentu winszuje maleńkiej Galicjance jej — może niezapomniany przyjaciel *Edmund S. Naganowski.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Dunajewski wyjedzie do Rzymu — jak donosi *Czas* — zaraz po Zielonych Świętach; w drugi dzień Zielonych Świątek zamierza ks. kardynał udzielać Sakramentu Bierzmowania w kościele OO. Franciszkanów. — P. Jan Hojarczyk, technik, rodem z Bochni, otrzymał od namiestnictwa konsens na budowniczego z uwolnieniem od egzaminu. — Namiestnik Badeni wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem do Wiednia. — Książę Adam Sapieha bawi we Lwowie.

Nekrologja. Roman Konopka, właściciel dóbr Tomaszowice pod Krakowem, zmarł d. 10. bm. w Tomaszowicach. — Karol Danek, emeryt. nauczyciel szkół ludowych, zmarł onegdaj w Krakowie. — Ks. Augustyn Szamarzewski, patron związku spółek zarobkowych i proboszcz parafji ostrowskiej, zmarł w Ostrowie. Dzienniki poznańskie poświęcają zmarłemu gorące wspomnienia, podnosząc szczególnie jego niezmordowaną pracę około organizacji i rozwoju spółek zarobkowych. — Konstanty Budkiewicz, b. księgarz i wydawca, zmarł w Łodzi w 60 roku życia. Zmarły wydał nakładem swoim niemało dzieł, a przytem popierał artystów muzycznych i zajmował się z upodobaniem urządzaniem koncertów publicznych i prywatnych. — We Lwowie zmarł Michał Rotar, słuchacz II. r. praw.

Kalendarz. Środa (14.): Serwacego B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 30, zachód o godzinie 7. minut 24.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Promocje. Stopień doktora wszech nauk lekarskich otrzymał we Wiedniu p. Zenon Lewicki z Galicji.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Michała Dziewońskiego i Wincentego Księżkiego, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała koncepistów skarbowych: Franciszka Łańcuckiego i Wojciecha Waltera inspektorami podatkowymi w IX. klasie rangi, zaś konceptowych praktykantów: Pawła Dziopińskiego i Marka Kluga, koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi, w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Dalej zamianowała krajowa dyrekcja skarbu asystentów rachunkowych: Kazimierza Jaśkiewicza i Józefa Blicharskiego, oficjałami rachunkowymi w X. klasie rangi, a praktykantów rachunkowych: Pawła Budzynowskiego i Kazimierza Koniuszewskiego, asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

Z armji. Lekarzami asystentami mianowani zostali: Dr. Aleks. Hycner w szpit. garn. w Krakowie, Jan Zbigniewicz ze szpit garn. w Przemyślu do szpit. garn. we Wiedniu, Jakób Turyn ze szpit. garn. we Wiedniu do 3. p. nł., Feliks Bielewicz ze szpit. garn. we Wiedniu do 90 pp., Maks. Stransky ze szpit. garn. w Krakowie do 7. p drag, Paweł Radecki w szpit. gsrn. w Krakowie.

Starszymi lekarzami mianowani: Teodor Schneider ze szpit. garn. w Krakowie do szpit. garn. we Wiedniu, Jan Kolessa z 13. pp. do szpit. garn. w Temeszwarze.

Przeniesieni zostali kapitan 2. p. inż. Ferdynand Putz do sztabu inż. we Wiedniu, porucznik 10. p. drag. Kazimierz Gużkowski do 3. p. drag., zarządca prowiantowy Roman Gärtner ze Stanisławowa do Zadaru.

O ostatnich chwilach śp. ks. biskupa Krasińskiego piszą:

Ksiądz biskup jeszcze w piątek używał przechadzki, lecz po powrocie uczuł pewne osłabienie. Nie zwracał na to żadnej uwagi i poprzestał na domowych środkach. W nocy dopiero stan się pogorszył, ale nie chciał zawezwać lekarza. Gdy go służący namawiał, odpowiedział: „Nie potrzeba, to tylko chwilowa niedyspozycja, która do rana przeminie". O 4. rano był jeszcze w pełni sił i sam poprawiał poduszki. Trwało to jednak tylko chwilę i około godziny 5. rozpoczęło się konanie. Śmierć zbliżała się nadzwyczaj szybko i gdy na zegarze wybiła godzina 6., biskup-męczennik i wygnaniec... już nie żył.

Umarł bez bolu i cierpień. W odnalezionym testamencie porobione są liczne zapisy na instytucje dobroczynne. Nie miał jednak czasu go dokończyć i położyć datę i podpis. W obec prawa jest więc nieważny i zależy tylko od dobrej woli spadkobierców, czy zechcą uszanować wolę zmarłego.

Do zwłok, które spoczywają w pałacu biskupim, w czarnej trumnie metalowej, cisną się tłumy pobożnych i w pokoju pełno zawsze modlących się. Nieboszczyk bowiem cieszył się niezwykłą sympatją w Krakowie, a ze wszech miar zasługiwał na takową. Był to prawdziwy typ kapłana-ascety, nie mającego nic wspólnego z życiem światowem. Służba boża i nauka — to towarzysze podczas całego życia tego męża świętobliwego.

Wizytacja. Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, zwidził wczoraj w towarzystwie inspektora Mieczysława Baranowskiego szkołą męską im. Elżbiety i przysłuchiwał się nauce w klasie I. a. i IV.

Z Krakowa donoszą pod dniem 12. maja: Arcyksiążę Karol Salwator z rodziną przybył tu dzisiaj rano. Na dworcu powitali ich: delegat Kuczkowski, prezydent miasta Szlachtowski i dyrektor policji. Arcyksięstwo zamieszkali w hotelu Drezdeńskim; odwidzili hrabinę Zamoyską (z domu ks. Bourbon) „pod baranami". Następnie zwidzili katedrę na Wawelu, Muzeum narodowe, Towarzystwo sztuk pięknych, kościół Panny Marji, muzeum Czartoryskich, interesując się wielce cennemi zabytkami sztuki i pomnikami przeszłości. Wieczorem odjechali arcyksięstwo do Wiednia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Anielówka, w powiecie zaleszczyckim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia tempeatura wczoraj była + 16·1°C., najwyższa + 23·4°C., najniższa + 9·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do + 15·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 50 prc.; opadu nie będzie, powietrze łagodne.

Walne zgromadzenie członków krajowego Tow. „Czerwonego Krzyża", odbyło się w poniedziałek w południe pod przewodnictwem p. namiestnika.

Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły przedłożył protomedyk dr. Merunowicz. Wyjmujemy z niego ciekawsze szczegóły:

Stowarzyszenie mężczyzn liczyło 51 członków wieczystych, 1923 zwycz. i 35 wspier. Całoroczny dochód wynosił 7518 zł. 94 ct., z tego wydano na koszta zarządu 1244 zł. 40½ ct. Wartość inwentarza wynosi 12.299 zł. 24 ct. Majątek stowarzyszenia wynosi 54.691 zł. 74½ ct. Jako 30% udział przesłał zarząd do wydziału związku we Wiedniu za r. 1889 1495 zł. 85 ct.

Stowarzyszenie dam liczyło 10 czł. wieczystych, 326 zwycz. i 3 wspierających. Dochód całoroczny wynosił 2551 zł. 95 ct. Na koszta zarządu wydano 269 zł. 82½ ct., a jako 30% udział za 1889 r. przesłano do Wiednia 295 zł. 75 ct. Ogólny stan majątkowy wynosił w 1890 r. 12.795 zł 75½ ct.

Zgromadzenie po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości, uchwaliło następnie zmiany statutu i połączenia stowarz. mężczyzn z stow. dam. Galicyjskie towarzystwo odtąd mieć będzie w centr. związku 4 delegatów i 4 delegatki. Odtąd wysyłać się będzie do Wiednia tylko 30 prc. od wkładek, a nie od całkowitego dochodu — na podstawie tego obliczenia wysłano do Wiednia za r. 1890 od mężczyzn 1000 zł., a od dam 117 zł. (Dotychczas za lat 10 wysłano do centr. związku we Wiedniu przeszło 250.000 zł.) Wybory wydziału odbywać się będą odtąd co 3 lata. Na następne trzechlecie wybrani zostali do wydziału:

Panowie: Alsner Karol, hr. Kaz. Badeni, Breyer Jan, Hawryszkiewicz Sylw., Jasiński Aleks., br. Jorkasch Koch, Lazarus Maur., dr. Merunowicz, Mochnacki Edm., dr. Pilat Tad., dr. Rieger Z., ks. Sanguszko Eust., Schellenberg A., Schuster J., metropol. Sembratowicz, Schayer Karol, Werner Arnold, ks. Zabłocki, Zacharjewicz Jul., dr. Ziembicki Grzegorz.

Panie: hr. Badeniowa Marja, Biesiadecka, Bratkowska, Bylicka, hr. Dzieduszycka Anna, Friedowa Laura, Hlavacz, Jabłonowska Rom., Merunowiczowa A., hr. Potocka Elżbieta, hr. Potocka Marja, Riegerowa Kam., Roińska, hr. Russocka Izab., Schaffowa, Schellenbergowa, Szymonowiczowa, Wernerowa, Widmanowa Michalina, ks. Windischgrätz.

Cenzorowie: pp. Kreyser, Miączyński i Piżl Jan. Zastępcy cenzorów: Breitenberger i Tarnawski.

Zarząd Muzeum narodowego w Krakowie zawiadamia, że wystawa portretów i pamiątek z epoki ogłoszenia konstytucji 3. Maja 1791, urządzona w Muzeum w Sukiennicach, przedłużoną została jeszcze na dni parę, ze względu na nowe przybytki.

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie. Hr. Roman Potocki, prezes krak. Towarzystwa wyścigowego, przybył powtórnie w zeszłym tygodniu do Krakowa dla przekonania się o stanie robót, prowadzonych z niezwykłą energią na wyścigowym placu. Sam tor już zupełnie wykończony i w odpowiednich miejscach barjerami zabezpieczony, zieleni się od bujnie na całej jego przestrzeni porastającej trawy. Stajnie z obszernemi „boksami", w których każdy koń z osobna najswobodniej może się obracać, tudzież z prowizorycznemi mieszkaniami dla jockey'ów, już w ciągu tego tygodnia będą całkowicie wykończone. Ale ponieważ liczba ich okazuje się już dzisiaj niedostateczną na pomieszczenie oczekiwanych koni, gdyż jest w nich miejsca dopiero na czterdzieści cztery konie, a drugie tyle ich prawdopodobnie przybędzie, przeto postanowiono odwołać się do osób, tak w samem mieście, jak w sąsiedztwie placu wyścigowego stajnie posiadających, ażeby odpowiednie zgłoszenia i oferty, celem porozumienia się z komitetem wykonawczym, nadsyłały w jak najkrótszym czasie do sekretarjatu Towarzystwa wyścigowego, Rynek 25. Omawianą również była sprawa urządzenia bufetu na Błoniach, oraz drogi, prowadzącej na plac wyścigowy dla pieszych, jak i dla powozów, niemniej jak i mostów, mających się nad Rudawą pozarzucać. Wreszcie podniesioną została kwestja, czy powozy mają być do środka toru puszczane, czy też mają się tylko na szosie przed trybunami zatrzymywać. Wszystkie te sprawy niebawem rozstrzygnięte zostaną.

Morderstwo. Onegdaj, nad mostem, prowadzącym z dworca kolejowego w Ickanach do Suczawy, znaleziono w wodzie zwłoki dorosłego mężczyzny, którego identyczność dotychczas nie została zbadana. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła na głowie nieboszczyka kilka głębokich ran, które każą wnioskować, że nieznajomy ów padł ofiarą morderstwa. Dochodzenie w toku.

Pies wściekły pojawił się onegdaj — jak donosi *Gaz. Pol.* — w Hliboce i pokaleczył mnóstwo bydła i owiec. Psa ubito i poddano obdukcji, którą ma przeprowadzić lekarz pow., dr. Perl.

Pierwsza ofiara katastrofy sadagórskiej. Pomiędzy ofiarami, pokaleczonemi przez wściekłego wilka w Sadagórze, znajdowała się 19-letnia izraelitka, Perle Kerner. Z obawy, aby jej nie otruto w szpitalu, przez ośm dni po katastrofie taiła się ze swą raną i dopiero na dniu 26. zm. odkryto ją i po wypaleniu rany (ukąszenie w policzek) wysłano do Bukaresztu z drugim transportem chorych. Już w parę dni po przybyciu do zakładu dra Babesza, chora zaczęła zdradzać symptomy wodowstrętu, a we czwartek wieczorem zakończyła życie na tę okropną chorobę. Jest to dotychczas jedyny wypadek wodowstrętu między pokaleczonymi, usuwa on jednak niestety wszelkie dotychczasowe wątpliwości co do wścieklizny wilka w Sadagórze.

W lasach Franzthalu, podczas ostatniej obławy, widziano 5 wilków. Z tych ubito jednego, a dwa postrzelono. Obławy w tym rewirze odbywają się nieustannie. (*Gaz. Pol.*).

Wypadek. W Rarańczu, 5. bm., bawiąc się w ogrodzie, 5-letnia dziewczynka włościanina Sermaka wpadła do sadzawki i utonęła.

Z wystawy czeskiej. Na placu wystawy ruch, huk i praca gorączkowa, niesłychana. Pracuje obecnie 3.500 robotników dziennie, w nocy zaś 1000. Jakkolwiek dużo jeszcze pozostaje do wykończenia, na całej linji widać już postęp prac zadziwiający, tak, iż termin otwarcia dnia 15. b. m. nie ulegnie zwłoce. Na kopule centralnego pałacu przemysłowego ustawiono koronę św. Wacława, w rozmiarach półtora metra.

Trudno dziś powiedzieć, który oddział najokazalej będzie się przedstawiał, lecz to pewna, że wystawa czeska wielce będzie urozmaicona i bogata.

Galerja obrazów i rzeźby, pomieszczona w osobnym murowanym budynku, wielką sprawi niespodziankę miłośnikom sztuki. Co sztuka w ciągu lat stu w Czechach najcenniejszego wydała, tu się znajdzie. W oddziale starożytniczym złożyły magnackie rodziny czeskie skarby i zabytki sztuki krajowej; świetnie ma się przedstawiać zbiór broni starej.

Na uroczystość otwarcia czynią się energiczne przygotowania. Cała Praga będzie na nogach. Miasto będzie całe ozdobione. Na rynkach i ulicach odbywać się będą serenady i pochody z lampionami. W dzień zaś 15. bm., od wczesnego poranku na wieżach praskich brzmieć mają uroczyste fanfary. Przez cały czas trwania wystawy urządzane będą w Pradze liczne zjazdy i uroczystości.

Ze względu na napływ gości, urządzono w Pradze osobne biuro urzędowe do wynajmu mieszkań (Adres brzmi: „Ubytovaci kancelarz zemské vystavy v Praze. Staromestké namesti nr. 33 „Merkur"). Tam można zamawiać mieszkania za cenę od 60 ct. do 2 zł. na jedną osobę i na jedną dobę (razem z usługą i światłem). Wszystkie mieszkania zostały zrewidowane przez komitet. Przy zamawianiu należy przesłać 5 zł. kaucji.

Jakie zainteresowanie budzi wystawa czeska, najcharakterystyczniejszym tego dowodem będzie fakt, iż w ostatnią niedzielę popołudniu dążyło do Stromówki na plac wystawy przez most Elżbiety przeszło 50 tysięcy osób.

Z Puław donoszą do dzienników warszawskich, iż w tych dniach nadeszła z Petersburga wiadomość, że sprawa założenia tam akademji rolniczej, w miejsce instytutu, stanowczo już zdecydowaną została. Akademja, na wzór piotrowskiej w Moskwie, powstanie w roku przyszłym akademickim, bieżący bowiem przeznaczony jest dla dokończenia całkowitego kursu dla pozostałych studentów ostatniego wydziału.

Sic transit gloria.... W sejmie pruskim dnia 9. bm. podczas rozprawy nad rubryką wydatków na szpital chorób zakaźnych, mówiono wiele o metodzie Kocha leczenia gruźlicy. Ten szpital bowiem przeznaczony jest przedewszystkiem dla chorych na gruźlicę. Postanowienie założenia takiego szpitala powzięto z r. 1890 pod wrażeniem rzekomych świetnych rezultatów metody Kocha. Wielu mowców przyznawało, że wielce okrzyczana metoda zawiodła oczekiwania, że miejsce wielkiej nadziei zajęło rozczarowanie. Przemawiał także p. Virchow i twierdził wprost, że dotąd nie ma ani jednego wypadku wyleczenia gruźlicy metodą Kocha.

Rewje. Onegdaj rano odbył się na błoniach janowskich wiosenny przegląd całego garnizonu w obecności wszystkich bawiących we Lwowie arcyksiężniczek, księcia Madrytu Don Carlosa, oraz głównokomenderującego księcia Windischgrätza i całej jeneralicji. Powrót wojska przy odgłosie muzyk, nastąpił o godzinie ½12 w południe.

Z komitetu leczniczej kolonji rymanowskiej. Jakkolwiek wszystkie zasoby pieniężne, dotychczas zebrane, musiały być obrócone na budowę własnego dla kolonji domu w Rymanowie, który zaledwie w połowie jest gotowy, komitet nie waha się podjąć usiłowań, by i w tym roku wysłać dziatwę szkolną obojej płci, do cudownych niemal kąpiel rymanowskich. Liczba wszakże wysłać się mających dzieci, zawisłą będzie od zebranych funduszów. Dokonywająca się zaś budowa i dotychczasowe rezultaty tak lecznicze, pedagogiczne, jak administracyjne, uwidocznione w sprawozdaniach rocznych, najwymowniejszym są dowodem, że grosz złożony na tę instytucję na marne nie idzie.

Wszelkie datki przesyłać można na ręce skarbnika leczniczej kolonji rymanowskiej, p. Wł. Zontaka (Lwów, Muzeum hr. Dzieduszyckiego), lub za pośrednictwem redakcyj pism, których poparciu w przeważnej części rozwój instytucji tej zawdzięczyć należy.

Podania o przyjęcie do leczniczej kolonji adresować należy „do Komitetu I. krajowej leczniczej kolonji rymanowskiej we Lwowie, Muzeum hr. Dzieduszyckiego". Do podania dołączyć należy: 1) świadectwo lekarskie, że uczeń czy uczennica potrzebuje kuracji wód jodowych, że wszakże nie posiada żadnych

ran, wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką potrzebującym specjalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci, wreszcie, że posiada znaki szczepionej ospy, 2) zaświadczenie szkolne o dobrem prowadzeniu się ucznia wraz z autentycznym wyciągiem z metryki: daty i roku urodzenia się, do kolonj [illegible] przyjmuje się dzieci tylko od 8 — 12 lat; 3) świadectwo ubóstwa jeżeli uczeń czy uczenica stara się o bezpłatne pomieszczenie, lub za zniżoną opłatą. Kandydaci za całkowitą opłatą wolni są od tego świadectwa.

Ponieważ lecznicza kolonja rymanowska jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w tejże uczniowie wszystkich szkół w kraju, bez względu na obrządek. Pobyt w kolonji jest 5-tygodniowy. Podania wnieść należy najdalej do końca maja b. r. Żądający zwrotu papierów, winni dołączyć odpowiednie znaczki pocztowe.

Nazwiska wszystkich osób ofiarujących datki, prócz ogłoszenia w dziennikach, wpisane będą, dla trwałej pamięci, w złotą księgę kolonji rymanowskiej. Nazwiska zaś osób, któreby na budowę ofiaowały co najmniej 50 złr., wypisane będą na tablicy marmurowej, jako głównych dobrodziejów i założycieli kolonji leczniczej.

Wszystkie krajowe dzienniki proszone są o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Kronika brukowa. Aresztowano wczoraj Wincentego Z. za posiadanie i usiłowaną sprzedaż łyżki srebrnej, oznaczonej literami M. R., pochodzącej prawdopodobnie z kradzieży.

Do pomieszkania Herscha Mannera przy ul. Szpitalnej l. 2 włamali się wczoraj w południe nieznani złodzieje, którzy skradli medaljon złoty i parę kulczyków.

Kupcowi L. Blausteinowi skradziono wczoraj z wystawy sklepowej przy pl. Krakowskim l. 7 mydło i świece. Sprawca otworzył okno wystawowe dłutem.

Przez okno usiłował ubiegłej nocy jakiś rzezimieszek dostać się do pomieszkania Kazimierza Koropiowskiego przy ul. Zamkowej l. 2, został jednakże spłoszony.

Księżna Radziwiłłowa. Na gmachu sądowym w Poczdamie wywieszono ogłoszenie następującej treści: „W postępowaniu, dotyczącem ubezwłasnowolnienia ks. Marji Radziwiłłowej urodzonej hr. Branickiej, wniosek o jej ubezwłasnowolnienie został na drodze właściwej postawiony przez jej męża, star. porucznika pozasłużbowego, ks. Jerzego Radziwiłła w Poczdamie i jego opiekuna, jeneralnego adjutanta jego cesarsko-królewskiej mości jenerała artylerji ks. Antoniego Radziwiłła w Berlinie i udowodniono przez dochodzenia przedsięwzięte, a szczególnie przez zaprzysiężone świadectwo hr. Adalberta Sierstorpffa w Berlinie, że mająca być ubezwłasnowolnioną przez nieroztropne i niepotrzebne wydatki, jakoteż przez swawolne zaniedbanie, znacznie zmniejszyła swój majątek, a także wpadła w długi. Ponieważ mającą być ubezwłasnowolnioną z tego powodu uważa się jako marnotrawczyni, więc jako taka zostaje ubezwłasnowolnioną i ma ponieść koszta postępowania sądowego."

Korespondencja redakcji. *Pan S. T.:* Bezimiennie nie możemy wiadomości tej podać. Najwłaściwszą drogą byłoby, gdyby kto z widzów przykrej sceny wniósł skargę do komendy korpuśnej.

M. S. we Lwowie: Wiersz „Do mirtu" wcale niezły, ale zanadto sentymentalny. Nie ma szan. pani pogodniejszego i realniejszego?

W kalejdoskopie.

Korzystając z prześlicznej pogody, snują się od kilku dni niezliczone rzesze po wszystkich promenadach.

Dwie jednak plagi zamącają im spokój, bez którego nie masz przyjemności.

Jedna usunąć się nie da.

Są to komary, złośliwe istoty, nie znające najmniejszego poszanowania ani dla prawa, ani dla jego wykonawców. Drwią one zarówno z kodeksu, jak z policji, tną „półksiężycowych mężów" tak samo, jak lada „cywila".

Ale czy nie dałoby się poskromić przynajmniej drugiej plagi, równie dotkliwej, złośliwej i rozzuchwalonej, jak komary?

Mam na myśli owe rzesze łobuzów, włóczących się bez opieki, którzy, jak kadry uzupełniające — armię, zasilają później zastępy rzezimieszków wszelkiej kategorji.

Oddane na pastwę zdziczenia, już z powodu samej bezczynności i braku jakiegokolwiek dozoru, wcześnie kształcą się te istoty w rzemiośle lekkiego chleba.

Są to po większej części drobne potworki moralne, — których możnaby jeszcze złego oduczyć i naprowadzić na lepsze drogi, ale którymi nie ma się widocznie kto zająć.

Któż jednak powołany jest do ujęcia ich w karby, skoro rodzice, stosunkami nieszczęsnymi zmuszeni, puszczają tę czerń samopas?

Trudny do rozwiązania problem.

W każdym jednak razie wypadałoby rozhulanych łobuzów uczynić przynajmniej nieszkodliwymi.

Portmonetki i chusteczki, ginące nam z kieszeni podczas przechadzek, świadczą aż zbyt dobrze o wczesnej wprawie malców w kunszcie, Merkuremu poświęconym.

Wyrostki te pozwalają sobie zresztą i innych figlów. Kobiety, idące bez męskiej opieki, służą im zazwyczaj za probierz dowcipu — jakiej sorty, łatwo odgadnąć.

Albo to naprzykład:

Widziałem wczoraj na wyższych szkarpach taką scenę. Na terasie bawiła się malutka dziewczynka. Nagle z wyższej terasy rzuca w nią jakiś obszarpany chłopak, bez celu i bez przyczyny, kamieniem. Pocisk — szczęśliwym trafem — nie ugodził w głowę, jeno w nóżki dziecka, ale mógł je także zabić, gdyby kamień wyższą nieco pomknął był linją. Zresztą dziewczynka blada, chorobliwa, musiała i to uderzenie dość silnie odczuć, bo upadła z bolu. Łobuz tymczasem zadowolony, że mu się powiodło, zniknął, Bóg wie gdzie.

Takie i tym podobne sceny są na porządku dziennym.

Bezkarność rozzuchwala; gdyby ci malcy wiedzieli, że „figle" nie ujdą im płazem, nie dopuszczaliby się ich zapewne.

Dla ich dobra, jeśli już nie dla własnego spokoju i bezpieczeństwa, powinnibyśmy pomyśleć o poskromieniu tych tak wcześnie wynaturzonych istot.

(*Eres*).

Z Czytelni dla kobiet. Wydział tej instytucji składa podziękę tym wszystkim, którzy czynnym udziałem w obchodzie setnej rocznicy ogłoszenia konstytucji, przyczynili się do ożywienia uczuć patrjotycznych, licznego zgromadzenia Czytelni. Obchód rozpoczęła p. Machczyńska, wstępnem przemówieniem, w którem wiernie przedstawiła podniosłą chwilę dziejową z przed lat stu, a zarazem wykazała konieczną potrzebę jedności w narodzie, gdyż ta dzielną jest dźwignią ku osiągnięciu świętego celu. Potem chór damski odśpiewał pieśni narodowe i tenże sam chór zakończył obchód. Solo wykonała p. Karichówna z powodzeniem.

Śpiewami kierował p. Niewiadomski, gotów zawsze do takich przysług, za co też wydział składa mu podziękowanie.

P. Jarosiewiczowa odegrała fantazję na temat polskich pieśni, oraz polonez Szopena. Zasłużone a rzęsiste zbierała oklaski p. Heidenreichówna za odegranie melodji narodowej. Wieczorek uświetniła jeszcze p. Czermakowa deklamacją ustępu z „Przedświtu".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz pierwszy „Państwo Moulinard" *(Les Moulinards)*, komedja w 3. aktach Ordonneau-Valabreque i Kézoul; jutro we czwartek „Cagliostro we Wiedniu", operetka w 3. aktach Straussa.

Z teatru. Wczoraj dał się słyszeć na scenie słynny pianista p. Śliwiński. Ocenę obszerniejszą gry koncertanta podamy później, dziś z przyjemnością tylko zanotować możemy, że wyborny ten artysta zdumiewa swą techniką a i sporo uczucia wlewa w tony wychodzące z dziwną giętkością z pod jego palców. Szczelnie zapełniona sala, nie oszczędziła też serdecznych objawów uznania dla pana Śliwińskiego. Wieczoru dopełniły prześliczne „Pierwiosnki", Ujejskiego.

Jutro premiera „Rodzina Moulinards". W wesołej tej komedji będzie wiódł prym p. Fiszer, a w istocie sądzić by można, że autor pisał umyślnie rolę Moulinarda dla tego artysty. Pp. Kwieciński, Trapszo, Feldmann, Walewski i inni będą mu dzielnie dopomagali.

Komedja ta pełna ruchu, werwy i prawdziwego humoru, była przed dwoma miesiącami grana we Wiedniu w tak zwanym teatrze ludowym i pobudziła Wiedeńczyków do spazmatycznego śmiechu.

Równocześnie przygotowuje się „Termidor", w którym główne role powierzono p. Stachowiczowej i pp. Chmielińskiemu i Woleńskiemu.

Koncert kompozytorski W. Czerwińskiego odbędzie się w piątek. Będzie to jedna z tego rodzaju produkcyj, na którą publiczność nasza powinnaby z wielu względów zebrać się bardzo licznie. P. W. Czerwiński znany jest u nas jako jeden z najgorliwszych pracowników na polu sztuki muzycznej; lata już długie pełne trudów poświęca on jej, nie ustając w pracy. Wiele utworów pisanych z talentem zawdzięcza mu publiczność nasza, bardzo często występuje on jako aranżer koncertów, obecnie pracuje wiele nad postępami Towarzystwa śpiewackiego „Echo." Ponadto, program koncertu, który podamy później szczegółowo, zapowiada wielką rozmaitość: utwory fortepianowe, solowe do śpiewu, skrzypcowe, chóralne i orkiestralne. Wszystko powinnoby być nader zajmujące, zwłaszcza, że w wykonaniu wezmą udział Towarz. „Lutnia" i orkiestra „Harmonji", obok zaś nich, panie Karichówna, Skalska i Uleniecka, pp. Cetwiński, Wolfsthal i Zegarkowski. Ten ostatni jest basistą, przybyłym z Warszawy, a znanym tam bardzo zaszczytnie.

Na pamiątkę narodowej rocznicy 3. Maja, wyszła nakładem seniora rady miejskiej, p. Stokowskiego we Lwowie, fototypia, uskuteczniona według rysunku utalentowanego artysty malarza, Seweryna Bieszczada. Z wydawnictw obrazkowych, jakie się pojawiły na pamiątkę wspomnianej rocznicy, najkorzystniej wyróżnia się obraz p. Bieszczada. Na pięknym obramowaniu, u góry widnieje herb państwa polskiego, po rogach nazwiska: Stan. Staszic, Kazim. Sapieha, Jan Dekert i Stan. Mokronowski, zaś po prawej stronie obrazka przedstawiony jest pan i wieśniak, po lewej rzemieślnik i rolnik polski. Do około płyty, mieszczącej się w środku obrazu, na której wydrukowaną została konstytucja 3. Maja — umieszczone są portrety mężów wsławionych w epoce przed i pokonstytucyjnej i napis na szarfie „Takich Polska miała synów — takich wodzów sprawa święta". U dołu w ornamentyce naśladującej płaskorzeźbę — znajdują się ręce w bratnim uścisku ze stosownym podpisem.

Piękna ta pamiątka kosztuje tylko 25 cnt.

Księga pamiątkowa.

Doszedł nas dzisiaj pierwszy tom Księgi pamiątkowej setnej rocznicy ustanowienia konstytucji 3. maja, wydawanej przez pana K. Bartoszewicza w Krakowie. Zasługuje ona na dłuższą wzmiankę z dwóch względów: raz dla obfitej i niezmiernie ciekawej treści, drugi raz dla tego, że jest to jedyne poważne obszernych rozmiarów wydawnictwo, jakie obchód setnej rocznicy konstytucji powołał do życia.

Tom pierwszy rozpoczyna się dosłownym przedrukiem ustawy według pierwszego wydania Grottowskiego. Później wydawca podaje opis powstania i przygotowania konstytucji, wyjęty z dzieła, napisanego wspólnie przez obu Potockich (Ignacego i Stanisława), Kołłątaja i Dmochowskiego. Trzecim jest dział broszur politycznych i satyrycznych, przygotowujących reformę rządu. Naprzód mamy streszczenie „Listów Anonima", potem tchnący obywatelskim duchem „List do przyjaciela" pióra sławnego barszczanina, biskupa Adama Krasińskiego. Po Krasińskim idzie Staszyc ze swoją „Przemową imieniem narodu polskiego". Po Staszycu spotykamy się z dwoma broszurami Kołłątaja. Pierwszą „Uwagi" skrócił wydawca przez odrzucenie początkowej części historycznej, druga „Przestroga dla Polski", świetna stylem i mocą dowodzenia, podana została w całości. Po Kołłątajowskich broszurach idzie potężna satyra na bezrząd w Polsce pod tytułem „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego"; autor, znakomity satyryk i publicysta, ks. Jezierski, napisał w pytaniach i odpowiedziach najświetniejszą krytykę nierządu w Polsce; broszura ta, wydana przed samem uchwaleniem konstytucji, wywarła niesłychane wrażenie na społeczeństwie, a i dziś ją się czyta jako arcydzieło politycznej satyry. Dla dania czytelnikowi wyobrażenia jak daleko sięgała agitacja za konstytucją, podaje w końcu wydawca świetny „Katechizm narodowy", przeznaczony dla młodzieży. Jest to prawdziwy Katechizm patrjotyzmu i obywatelstwa, na jaki dziś ze wstytem to przyznać musimy, zdobyć się nie umieliśmy.

Następnie występuje w Księdze pamiątkowej literatura piękna na usługach reformy rządu. Po kilku bajkach Niemcewicza, podaje wydawca cały szereg niezwykle ciętych dowcipnych i pełnych głębokich myśli utworów Trembeckiego, z których zaledwie szósta część znajduje się w zbiorowych wydaniach pism tego poety. Po Trembeckim występuje nieznany autor „Żądań zabawnych"; utwór ten, spoczywający dotychczas w rękopiśmie, jest ostrą satyrą na ludzi, piastujących podczas sejmu czteroletniego najwyższe w kraju stanowiska. Tenże charakter mają „Zagadki", również zebrane ze współczesnych rękopisów, a dające charakterystykę wybitnych działaczy sejmowych.

Ostatnią część tego wielkiego tomu zajmuje „Kronika dni kwietniowych i majowych 1791 r.", pióra p. Kazimierza Bartoszewicza. Są to najdokładniejsze ze wszystkich znanych dzieje ostatnich dni przed konstytucją 3. maja. Autor wyzyskał wszystkie odnoszące się do tego przedmiotu monografie historyczne i materjały drukowane, pomnożył zaś je szczegółami z archiwów krakowskich i ze zbiorów prywatnych. Rzecz suchą na pozór podał w formie tak pojętnej, że czytelnik przerzuca te karty jakby powieść historyczną. Mamy w tej pracy barwną charakterystykę kilkudziesięciu najwybitniejszych postaci; wiemy po prostu z kim mamy do czynienia, co zacz był każdy z mowców i działaczy. Obraz ruchu konstytucyjnego wychodzi po raz pierwszy tak plastycznie. Co krok jakiś ciekawy typ, jakaś anegdota, jakiś szczegół nieznany lub zapomniany. Tak się powinna pisać historja, jeżeli nie ma być suchą nauką, a przeniesieniem nas żywcem w czasy odległe. Drobne to wprawdzie szczegóły, ale autor wie, na jakiej lasce w izbie sejmowej podpierał się Kołłątaj, jak wyglądały damy na galerjach, jak się przedstawiała sala sejmowa pod względem architektonicznym, w kim kochał się książę Józef, a w kim książę Sanguszko, gdzie stał sławny w dziejach konstytucji pałac radziwiłłowski, jak się nosił Ignacy Potocki, kto na ulicach Warszawy grał na teorbanie, jaką czapkę nosił Kiliński. Drobne to, powtarzamy, szczegóły, ale charakterystyczne i nadające barwność opowiadaniu, wyczerpującemu zupełnie pod względem czysto historycznym.

Pod względem zewnętrznym Księga pamiątkowa wygląda okazale, stanowi bowiem gruby tom, dobrym drukiem i na ładnym papierze odbity. Tom drugi ukaże się w końcu maja.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego w sprawie wyboru z mniejszych posiadłości Cieszanów-Jarosław, rozpisanego na dzień 21. b. m. w miejsce ks. Jerzego Czartoryskiego, który został powołany do izby panów. Komitet nie mając żadnej propozycji ze strony komitetów lokalnych, które na dziś dopiero zwołały posiedzenia, orzekł jedynie, że przeprowadzenie kandydata narodowego byłoby wskazane i potrzebne.

* Z Sanoka otrzymujemy następujące pismo: „Dziwnej doprawdy taktyki trzyma się rząd wobec urzędników. Do wiecu, na którym mieli obradować nad polepszeniem swej doli, nie przyszło, bo został zakazany w ostatniej chwili, obecnie zaś czynią się usiłowania, aby odwieść urzędników od wysłania petycji do rady państwa (na ręce radcy dworu Exnera). Petycja ta jest przecie zupełnie legalną, nie uwłacza w niczem rygorowi służbowemu i nie ma na celu żadnych przewrotów. Nie znalazła jednak ona łaski w oczach rządu. Dla czego? Wszak chcieliśmy tylko prosić — czy i tego nam nie wolno?

Tutejsi urzędnicy sądu powiatowego gremialnie podpisali petycję. Jedynie szef oddziału manipulacyjnego uchylił się od owej legalnej manifestacji, a nie poprzestając na tem, doniósł o akcji prezydentowi, który kazał przedłożyć sobie podpisaną przez wszystkich petycję i po prostu skonfiskował ją. Jest wprawdzie projekt napisania innej petycji, ale ta przyjdzie, jeżeli nawet uda się ją odesłać, *post festum* do Wiednia..."

Notując to dziwne zarządzenie prezydenta sądu obwodowego w Sanoku, przypuszczamy, że wynikło ono tylko z przesadnej gorliwości.

* Jak donoszą z Warszawy władze policyjne zezwoliły, aby pogrzeb Bolesława Brulińskiego, który w więzieniu odebrał sobie życie, odbył się publicznie. Żałobnemu orszakowi towarzyszyła młodzież uniwersytecka w znacznej liczbie, a nazajutrz za duszę zmarłego odbyło się w kościele św. Krzyża ciche nabożeństwo żałobne również wobec kolegów zmarłego, którzy uczynili to z poprzedniem zawiadomieniem władz szkolnych. S. p. Bruliński pochodził z Piotrkowa i trzy lub cztery ostatnie miesiące przepędził w tem mieście dla przygotowania się do ostatnich egzaminów prawniczych. Po przybyciu do Warszawy wraz z kolegami wskutek ich życzeń przechadzał się po mieście, a aresztowany w ogrodzie saskim, w przesadnych rozmiarach przedstawił sobie niebezpieczeństwo uwięzienia, mniemając, iż może być wysłanym, lub przynajmniej, co zresztą było prawdopodobnem, że złamie przyszłość swoją, bo mogą mu już zabronić składać egzamina, do których się gorliwie przygotowywał. Tym upadkiem ducha jedynie tłómaczą tu sobie wypadek samobójstwa w więzieniu. Wszyscy aresztowani przy cmentarzu powązkowskim studenci (150 przeszło), którzy dopominali się, aby zwłoki Brulińskiego nie były bez pogrzebu wrzucone do dołu, między nimi Rosjanie i izraelici zostali uwolnieni, kazano im tylko podpisać protokół, iż ze wszystkimi po ludzku obchodzono się w areszcie.

* Z Rzymu donoszą jako rzecz pewną, że arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został mianowany dotychczasowy sufragan i administrator tejże dyecezji ks. dr. Edward Likowski; arcybiskupem - metropolitą mohylewskim zaś dotychczasowy biskup łucko-żytomierski, ks. Szymon Kozłowski, a sufraganem jego ks. Simon, rektor akademji rzymsko-katolickiej w Petersburgu.

* W piątek rano zjawił się u królowej Natalji z polecenia rządu sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Risticz i wręczył jej rezolucję skupczyny i pismo prezydenta ministrów Pasicza. List Pasicza brzmieć ma dosłownie według *Egyetertesa*: „Mam zaszczyt najuniżeniej waszą królewską mość zapoznać z odnoszącem się do niej postanowieniem skupczyny i prosić ją, żeby raczyła zawiadomić mnie o swoich ewentualnych postanowieniach." Królowa konferowała po południu z Garaszaninem, Franasowiczem i Daniczem, wyekspedjowała dłuższą szyfrowaną depeszę do siostry swojej, bawiącej w Berlinie, księżnej Ghika. W sobotę po południu marszałek dworu królowej, pułkownik Simonowicz, wręczył prezydentowi ministrów odpowiedź Natalji. Królowa potwierdza odbiór pisma i pisze: „Według mnie rezolucja zgromadzenia narodowego nie jest rozkazem do opuszczenia kraju, jest tylko życzeniem. Nie widzę tymczasem powodów do zadosyćuczynienia temu życzeniu. Winna jestem posłuszeństwo jedynie prawom i konstytucji kraju i dlatego postanowiłam pozostać, tembardziej, że trzymając się ściśle zdaleka od polityki, nie mogę stanąć w drodze tym, co obecnie dzierżą władzę i że nie widzę, iżby moje wydalenie się miało leżeć w interesie kraju i tronu. Gdyby jednak losy rozporządziły, że zmuszą mnie za pomocą przemocy do opuszczenia kraju, dostarczę przynajmniej jedynemu mojemu dziecku, a później także historji dowodu, że nie ustąpiłam od boku syna z własnej woli." Tak się przedstawia stan sprawy według informacji *Egyetertesa*.

Telegramy z innych pism.

Rzym 12. maja. Konsul włoski w Nowym Orleanie otrzymał wezwanie, aby przybył do Rzymu i zdał szczegółowe sprawozdanie o wszystkich zajściach, jakie zdarzyły się tam od października przeszłego roku. Na czas jego nieobecności obejmie wicekonsul Poma z Nowego Yorku, urzędowanie w Nowym Orleanie. (*G. L.*)

Londyn 12. maja. Oprócz Gladstona zachorowali na influenzę Hichsbeach, Jerzy Hamilton i John Morley. (*G. L.*)

Bukareszt 12. maja. Parlament otwarty został wczoraj w południe orędziem królewskiem. W orędziu tem powiedziano, że nowe wybory zapewniły większość rządowi i dały mu przez to możność bronić interesów państwa silnie i pożytecznie. W programie prac nadzwyczajnej sesji parlamentu zapowiada orędzie oprócz budżetu także nową taryfę cłową, której kraj niecierpliwie oczekuje, a która ma uregulować stosunki handlowe. Roboty około fortyfikacji kraju jak zawsze, tak i teraz powierzone zostaną patrjotyzmowi obu izb, aby bez żadnej przerwy mogły być dokonane. Oprócz tego przedłoży rząd jeszcze kilka innych projektów ustaw, zostających w ścisłym związku z budżetem. (*G. L.*)

Rzym 12. maja. Ponieważ już dwa razy przy głosowaniu imiennem nad wnioskiem Cavalottiego w sprawie przeniesienia kilku sędziów z Wenecji dla względów politycznych, brakło kompletu, przeto przedsięwzięła izba wczoraj po raz trzeci imienne głosowanie nad tym wnioskiem. I tym razem brakło kompletu, a więc nie można było powziąć uchwały.

Prezydent z ubolewaniem skonstatował tę okoliczność, że nawet ci posłowie, którzy podpisali wniosek, domagający się imiennego głosowania, nie biorą w niem udziału i rzekł, że będzie dobrze, jeżeli się kraj o tem dowie. (*G. L.*).

Petersburg 12. maja. Stan zdrowia kilku wielkich książąt daje powód do obaw, a mianowicie Konstantego Mikołajewicza, jego żony Aleksandry i Piotra Mikołajewicza a wreszcie wdowy po dopiero co zmarłym Mikałaju. Skutkiem tego na dworze carskim, który niedawno utracił dwóch członków rodziny panuje przygnębienie. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. maja. Po przemówieniu Luegera uzasadniał Coronini, swój wniosek w sprawie wprowadzenia w życie sądów obiorczych. Po dłuższem przemówieniu Jaques'a, wybrano dla tego wniosku osobną komisję.

Salvadori postawił następnie wniosek podwyższenia kongruy dla wikarjuszów, a Schlezinger domagał się aby i urzędnicy na pensji mogli korzystać ze zniżek na kolejach państwowych, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 12. maja. Koło uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu wniosek Płażka, aby domagać się podwyższenia taksy za podwody dla wojska, a na żądanie Czerkawskiego, upomnieć się o stabilizowanie inspektorów szkół ludowych.

Kraiński podniósł, że przy ministerstwie oświaty jest jeden tylko Polak (Rittner), że należałoby zatem domagać się, aby zamianowano przynajmniej jeszcze jednego radcę sekcyjnego.

Cieński wyliczył, iż na 346 urzędników konceptowych przy wszystkich ministerjach jest zaledwie 26 Polaków i to zajmują oni przeważnie podrzędne stanowiska. Przy ministerstwie rolnictwa i handlu nie ma ani jednego Polaka.

Zdaniem Rutowskiego, byłaby teraz najodpowiedniejsza pora złamania raz na zawsze wrogiego nam biurokratyzmu, przed którym nawet Dunajewski się ugiął.

Na wniosek Wodzickiego wybrano komisję, która ma ułożyć szemat, które posady mają być obsadzone Polakami. Do komisji tej weszli pp.: Gniewosz, Kraiński, Cieński i Wodzicki.

Przy dziale uniwersytetów, uchwaliło Koło na wniosek Roszkowskiego domagać się ustanowienia na uniwersytecie lwowskim, katedry słowiańskiej filologji; a na wniosek Straszewskiego interpelować rząd dlaczego na dalsze założenie fakultetu rolnictwa w Krakowie nie wstawiono żadnej kwoty w budżecie i na wniosek Czerkawskiego o to samo w sprawie fakultetu chemicznego we Lwowie.

Madejski i Lewicki, podnieśli liche dotowanie potrzeb bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie. Uchwalono domagać się zrównania dotacji z innymi uniwersytetami.

Następne posiedzenie Koła odbędzie się w środę.

Wiedeń 12. maja. Rada państwa obradować będzie do środy, poczem zostanie odroczona na 8 dni. Rozprawy budżetowe rozpoczną się 3-go czerwca.

Wiedeń 12. maja. Na wczorajszem posiedzeniu postanowiło Koło polskie wysłać deputację do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o przeniesienie targu nierogacizny galicyjskiej w Wiedniu z piątku na wtorek, o zaprowadzenie oprócz tego we czwartek targu dla niesprzedanej we czwartek nierogacizny; a wreszcie o dozwolenie wywozu za granicę nierogacizny niesprzedanej we czwartek.

Koło postanowiło żądać zaprowadzenia drobnej sprzedaży soli dla bydła w Galicji, wreszcie żądać, ażeby reforma procedury cywilnej jeszcze przed reformą ustawy karnej przedłożoną została parlamentowi.

Poseł Świeży przystąpił do klubu polskiego.

Wiedeń 12. maja. Tryesteńscy posłowie zainterpelują jutro rząd w sprawie zajść w Korfu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 12. maja. *Hlas naroda* dowiaduje się, że Taaffe zażądał dymisji z powodu kwestji adresowej — i dopiero gdy ta w sposób bardzo dlań pochlebny została mu odmówiona, uciekł się do sposobu, w jaki ją załatwił.

Presburg 12. maja. Robotnicy przy składach węgla urządzili zmowę.

Bruksela 12. maja. Coraz nowe odziały robotników przystępują do zmowy.

Belgrad 12. maja. Rząd postanowił nie użyć przeciw Natalji żadnych środków gwałtownych, lecz drogą porozumienia skłonić ją do wyjazdu.

Donoszą, że schwytany w Krajowy niejaki b. wojskowy Uzunow, ma być mordercą Belczewa.

Ateny 12. maja. Przedstawiciele niektórych państw zwrócili uwagę rządu i poczynili przedstawienia w sprawie rozruchów na Korfu.

Londyn 12. maja. Gladstone zachorował.

Wiedeń 12. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* zamieściła była przed kilku dniami zaprzeczenie doniesienia, że trójprzymierze już odnowione zostało. Nawiązując do tego zaprzeczenia, pisze *Pol. Corr.* że wiedeńskie sfery kompetentne nie mają najmniejszej wątpliwości, że trójprzymierze w swoim czasie na pewno odnowionem zostanie wszelako doniesienie, jakoby to odnowienie już nastąpiło, jest rzeczywiście nieprawdziwe.

Bruksela 12. maja. Boulanger otrzymał wezwanie, aby stawił się do biura tutejszej policji.

Berlin 12. maja. Według *Köln. Ztg.* udają koła rządowe w Petersburgu, że z całym spokojem patrzą na stanowisko, zajęte przez Rotszylda; że naprzód Rosja sama zbyt silną jest ekonomicznie, by skutkiem tego ponieść mogła uszczerbek, a powtóre, że i rząd francuski wywrze zapewne na Rotszylda presję. Domyśliwają się też, że Rotszyld uległ jedynie silnemu naciskowi ze strony swych współwyznawców, że będzie zadowolony, jeśli będzie wobec nich mógł się wymówić represaljami od wytrwania przy odezwie. Równocześnie głoszą, że do Moskwy wysłano rozkaz, by przy wydalaniu żydów postępowano łagodniej.

Belgrad 12. maja. Głoszą tu, że Milan zamyśla ożenić się z córką b. prezydenta, Venezueli.

Ekskrólowa Natalja czyni przygotowania na wypadek przymusowego wydalenia. Przy pomocy pewnego adwokata wystosowała ona pismo, które w chwili wydalenia wręczy radzie stanu i szefowi trybunału kasacyjnego, a w którem prosi o postawienie rejencji i ministrów, z powodu naruszenia konstytucji, w stan oskarżenia.

Paryż 12. maja. W miejsce Rotelli'ego mianowany został monsgr. Ferrata nuncjuszem papieskim w Paryżu.

Paryż 12. maja. Biuro Hawasa donosi z Aten, iż dwa mocarstwa, jednem z nich była Anglja, zrobiły przyjacielskie przedstawienia rządowi greckiemu w sprawie żydowskich zaburzeń na wyspie Korfu i zażądały, aby rząd grecki poczynił odpowiednie kroki w celu ochrony poddanych tych państw.

Rzym 12. maja. *Don Chisciotto* zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby w gabinecie włoskim, z powodu nieporozumień, miały zajść pewne zmiany.

Londyn 12. maja. Stan zdrowia Gladstona pogorszył się.

Belgrad 12. maja. Obiega tu pogłoska, że byłego kapitana Uzunowa, brata rozstrzelanego majora Uzunowa, uwięziono wraz z kilku towarzyszami w Krajowie, jako podejrzanych o zamordowanie ministra Belczewa.

Tryjest 12. maja. Członkowie austro-węgierskiej konferencji cłowej ukończyli już czynności, które tutaj mieli przedsięwziąć i odjechali do Fiume.

Wiedeń 12. maja. Hrabia Taaffe otworzy w sobotę południowo-afrykańską wystawę dra Holuba imieniem protektora tej wystawy arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który bierze udział w wycieczce sztabu jeneralnego. Na wystawę tę zapowiedziało już swój przyjazd wielu wybitnych przyrodników z Anglji i Niemiec. Cesarz przyrzekł, że zwidzi tę wystawę.

Washington 12. maja. Widoki żniw są dość pomyślne; — tylko w okolicach zachodnich i południowych słoty opóźniły zasiew jary. Licząc zbiór dobry jako 100, przedstawia pszenica prawie 98, żyto przeszło 97 i tyleż jęczmień. Pszenica i żyto poprawiły się w kwietniu. Wszelako z objętej uprawą roli obsiano tylko $68^{8}/_{10}$ prc., podczas gdy w zeszłym roku 77 prc. obsiano.

Wiedeń 12. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·90, na czerwiec 10·35, żyto na jesień 8·85, owies 6·82.

Podziękowanie.

Z szczerem uczuciem wdzięczności za udzieloną pomoc w umożliwieniu otrzymania oddania dostawy artykułów skórnych dla c. i k. armji, składam podziękowanie w imieniu tutejszych oferentów Świetnej Radzie Nadzorczej i Dyrekcji Towarzystwa dostaw, a w szczególności Wielmożnemu Bolesławowi Mikulińskiemu, obywatelowi m. Lwowa za jego szczere, bezinteresowne z poświęceniem czasu, własnego zajęcia się tą tak ważną dla rozwoju rękodzieła krajowego sprawą!

Drohobycz 9. maja 1891.

Jan Łobos
przełożony korporacji szewców

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Dzierżawę większego i mniejszego folwarku poszukuje natychmiast. Ignacy Rappaport, Lwów.

Kawaler poszukuje posady ekonoma, lub pisarza prowentowego. M. u Budzińskiego w Mościskach.

Dobra z pałacem, nową gorzelnią, blizko kolei. przy gościńcu, sa zaraz do sprzedania bez pośrednika. Bliższe szczegóły udzieli: F. H. W. poste rest. Bursztyn. 374

Ucznia z dobrego domu i z uczciwemi zasadami, który ukończył 4 klas gimnazjalnych lub realnych, poszukuje dom ajencyjny i komisowy: Edwarda Gebhardta, we Lwowie, ulica Wałowa 2.

Kocioł parowy mało używany 475 c/m dług, 0 78 średnicy, grubość blachy 9 m/m. powierzchnia ogrzewalna 741 c/m próbowany na 4 atmosfer, tanio sprzeda Zarząd Dóbr Krukienice. 371

Ekonom lub **pisarz,** kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady od 1. lipca b. r. Adres: w Rzeszowie poste restante J. M. Z.

Administratorka poczty poszukuje zamiany w tymże samym charakterze lub w charakterze ekspedytorki Bliższych szczegółów udzieli urząd pocztowy w Radłowie". 368

Adwokat w Łańcucie poszukuje **koncypienta** z kilkuletnią praktyką adwokacką i sądową zaraz lub od 1. czerwca.

Realność parterowa z ogrodem kwiatowym wolna od podatków do sprzedania, 5 h. Zamknięta. 384

Administrator ekonom, młody, żonaty, mający kilkunastoletnią praktykę gospodarczą poszukuje posady. Bliższa wiadomość: T. T. Lwów, Grodzickich 2 III. 364

Realność parterowa, nowa, od podatków zwolniona, przy ulicy Gródecko-Polnej l. 4 o pięciu oddzielnych pomieszkaniach z ogródkiem za umiarkowaną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela domu. 379

Zgubiono 6. maja książkę do nabożeństwa p. t.: „U stóp Maryi" między katedrą, a ulicą Hetmańską. Rzetelny oddawca otrzyma stosowną nagrodę Ulica Krasickich l. 10, I. piętro. 377

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emilia Beriemiliana Brujera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Kurkowa 25, 3 pokoje, gabinet, kuchnia, spiżarnia.

Letnie mieszkanie w Snopkowie 3 pokoje na piętrze z kuchnią.

Mieszkania wygodne na lato w parku Cetnerowskim są do wynajęcia. Telefon w miejscu. 339

4 pokoje, przedpokój, kuchnia. — **Sklepik naftowy** zaraz do wynajęcia. Ulica św. Mikołaja 15. 357

Rynek 42, I piętro, 4 pokoje z przynależytościami zupełnie odnowion zaraz do najęcia. 361

Stajnia z wozownią do wynajecia Kraszewskiego 23. 372

Dwa sklepy eleganeko urządzone z wystawami, przy najgłówniejszej ulicy w Tarnopolu po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 376

Pokój kawalerski piękny, frontowy, umeblowany z usługą do najęcia ul. Krakowska 14, uwiadomi dozorca.

Korespondencja prywatna.

„Lubicz" rzecz traktuje serio. Jednak zbyt późno mógł odebrać oferty. Chciałby odpowiedzieć, a nieodpowiednie zwrócić 15/5 Upr.asza tych, którzy rzetelne oferty nadesłali, o kilka słów zapewnienia do 17/5 adres ten sam. 375

Od R. dotąd jeszcze nic, zanim to nastąpi wysłać nie mogę, nieprawdaż? Najdroższa, nie tłumacz sobie tego inaczej i wierz, że w tem Ciebie tylko mam na uwadze Nie zapomniej donieść, czy nastąpiło polepszenie, bo to moja troska jedyna. S. S. — 15. 378



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbiorn majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony otwartym zostaje **dnia 20. maja**.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano mułowe parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób **nosa, gardła i płuc,** nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiakr zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park. cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1478 **Dyrekcja zakładu.**

Löflunda Ekstrakt słodowy

czysty koncentrowany, najlepszy środek dyetetyczny przeciw kaszlom, chrypce, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Ekstrakt słodowy z żelazem dla chorych na blednicę.

Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty dla dzieci o słabych kościach i cierpiących na płuca.

Ekstrakt tranowo-słodowy ulubiony przez dzieci.

Löflunda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** 768

Główne składy: **G. & FRITZ, Drognerja w Wiedniu.**

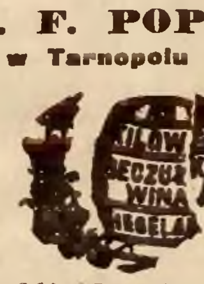
Do nabycia we **Lwowie** w aptekach *Karola Mikolascha spadkob., Karola Sklepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.*



Sztuczne zęby i szczęki w złocie **bez podniebienia,** oraz w kauczuku, emalii i t. d., jakoteż wszelkie reperacje zębów wykonuje trwale i tanio. **Atelier dentystyczno-techniczne B. BERGERA,** we Lwowie, ulica Karola liczba 5, w domu Wgo p. Stromengera. 1434

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
poleca
w dowolnej ilości
Szparagi ogrodowe
kilo 60 centów. 1419

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca
1036



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.
Proszę o łaskawe zamówienia.

Krochmalarnie
najnowszego systemu wraz z planami i kosztorysami podług systemu
W. H. UHLANDA
dostarcza jedyni na Galicje upoważniona
fabryka machin
pod firmą:
L. Zieleniewski
Kraków. 1362

W parku Lesienickim
obok browaru jest do **wydzierżawienia** na przeciąg bieżącego roku
lokal na restaurację
wraz z
werandą na 600 osób
i ogrodem 1431
elektrycznie oświetlonym.
Bliższych wiadomości udziela dyrektor browaru p. **Ignacy Russmann,** ulica Kołłątaja liczba 7.

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy
Zakład introligatorski i galanteryjny
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26.
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych

ZAKŁAD KĄPIELOWY
VICHY
(Francja departament de l'Allier)
WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA.
Administracja w PARYŻU, Boulevard Montmartre, 8.

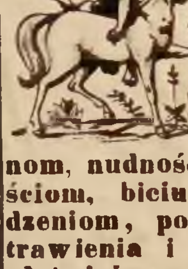
PORA KĄPIELOWA.

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwanie wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis), dna, kamienia etc.

Codzień od 15. maja do 15 września: Teatr i koncerty w Casino, Muzyka w parku, Czytelnia, salon dla dam, salon do gier, do konwersacji, do gry w bilard.
Koleje żel. prowadzą do Vichy.

Thé Purgatif-Chambard
ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Skutkują najpomyślniej przeciw **zawrotom głowy, migrenom, nudnościom, niestrawnościom, biciu serca, zatwardzeniom, podniecają funkcje trawienia i cyrkulację krwi ułatwiają.** — We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.



JAWORZE na Szląsku austr. (Ernsdorf)
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

Wielki Magazyn Powozów
firmy:
E. & J. STROMENGER
we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,
zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej
Schustala i Spółki. 1260

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego. Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym zostaje 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I klasa 60 ct., II. kl. 40 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 5 50 i 10 20, a wieczorem o godzinie 8·45, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 8 6, po południu o godz. 3·6, i w nocy o godz. 12 8.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i więcéj pokoi niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób u rządu oddechowego. 1432

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.



KAPSULKI MATICO
PP. GRIMAULT i K° w Paryżu.
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 511

Początek pierwszego przedstawienia we Wtorek w południe dnia 12. Maja b. r.

Ulica Zygmuntowska liczba 1, naprzeciw ogrodu Jezuickiego



KAROLA HAGENBECKA
słynna na cały świat
Karawana Synghalezów i Tamilów

mieszkańców wyspy CEYLON, tych samych, którzy podczas 3 miesięcznego pobytu w ogrodzie Aklimatycznym w Paryżu senzacyjny sukces mieli, składająca się z 38 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci, oraz używanych przez tychże

do jazdy i zaprzęgu 4 olbrzymich Słoni i 7 Zebów.

Występ Singhaleza Kira z 4 ma tresowanemi słoniami. Djabelski tancerz. — Ofiarni tancerze. — Brahmańskie tancerki — Walczący tancerze. — Synghalezka karlica Verama itd. Na zakończenie każdego przedstawienia: Wielki pochód buddaistów z jen. Perra Herra na czele. — Pochód ten odbywa się na Ceylonie na cześć Buddy raz tylko do roku.

Początek 1. przedstawienia o godz. 3-ciej po południu; 2. o godz 4½; 3. o godz. 6-tej; 4. o godz. 7-mej po południu

Ceny miejsc: Pierwsze miejsce 1 zł. — Drugie miejsce 50 ct. — Miejsce siedzące do lat 12 dla dzieci 40 ct. — Wojskowi od feldwebla 20 ct. — Dzieci niżej 12 lat 20 ct. (Lwów Impressa).

Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie
otrzymała na główny skład wydane nakładem księgarni Kösla w Hempten.

Sebastiana Kneippa

MOJE LECZENIE WODĄ	TAK ŻYĆ POTRZEBA
2 wyd. 8° 348 str. egzempl. broszurowany zł. 1·56 ct., z przesyłką pocztową zł. 1 76 ct., w oprawie zł. 1·92 ct., z przesyłką pocztową zł 2 12 ct.	w 8° 368 str. egzempl. broszurowany zł. 1 56, z przesyłką pocztową zł. 1 76 ct., w oprawie zł. 1·92 ct., z przesyłką pocztową zł. 2 12 ct.

Pod powyższymi tytułami wydane dwa popularne dziełka Księdza Proboszcza Kneippa są jedynem autoryzowanem tłumaczeniem polskiem. Dziełka te obznajamiające z metodą leczenia Ks. Kneippa, które tysiące najświetniejszych przedstawiają rezultatów, powinny się znajdować w każdym domu.

W krótkim czasie wyjdzie przez tegoż autora w wydaniu polskiem **Atlas roślin** używanych do wodnej kuracji. Ten atlas będzie zawierał wiernie oddane z natury rośliny dla użytku tych, którzy by sami według wskazanej metody leczyć się chcieli.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakfak,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany,** nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna w Austro-Węgrzech** pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nic więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicyę w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, baczać na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1004

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.